

Protokół nr 11/25
z posiedzenia Komisji Skarg, Wniosków i Petycji
z dnia 8 maja 2025 r.

Obecni na posiedzeniu: członkowie komisji wg załączonej listy obecności (6 członków; nieobecni radni: B. Pacholski).

Goście: prawnik Benjamin Rozczyński, Skarżący [REDACTED], żona Skarżącego [REDACTED]
[REDACTED], Kierownik Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt Iwona Jindra

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 13.36 i zakończyło o g. 16.19

Porządek posiedzenia:

1. Wysłuchanie Skarżącego
2. Wysłuchanie Kierownik Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt

Przewodnicząca Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Agnieszka Katarzyna Balcerowiak, powitała wszystkich uczestniczących w obradach komisji i otworzyła posiedzenie. Poinformowała członków komisji o porządku posiedzenia. Dodała, że nieobecny jest radny Błażej Pacholski. W posiedzeniu uczestniczyć będzie pan mecenas Benjamin Rozczyński, który uczestniczył w tej sprawie szerzej niż tylko spotkanie, albo zna kontekst bardziej niż tylko to spotkanie, o którym jest mowa w skardze. Zapytała członków czy ktoś zgłasza uwagi do porządku. Nikt nie miał uwag.

Przewodnicząca odczytała skargę. Następnie zwróciła się do radcy prawnego, aby zechciał ustosunkować się i podzielić swoją wiedzą w tym zakresie.

Prawniki Benjamin Rozczyński poinformował, że na początku 2025 roku pani kierownik Schroniska Azorek zwróciła się do niego z problemem w zakresie pracy, że tak powie szczególnie pracowników Schroniska Azorek ze wskazaniem formy rozwiązania konfliktu, który istniał pomiędzy poszczególnymi pracownikami oraz stanowisk, które oni zajmowali. Jednym z problemów właśnie był pan Skarżący, którego postawa w okresie ostatnich 2 lat uległa w takim stopniu zmianie, że pani Kierownik nie chcąc stracić pracownika z którym pracowała przez wiele lat, a chcąc go oczywiście utrzymać w strukturach Schroniska Azorek chciała zmienić, czy też jego położenie w strukturze Schroniska, na skutek czego pan ten przestał być bezpośrednim przełożonym pani Kierownik, ale natomiast stał się przełożonym bezpośrednim głównej księgowej.

Przewodnicząca zwróciła uwagę, że podwładnym.

Prawnik potwierdził, przyznał jej rację i przeprosił za pomyłkę. Prawdłowo: bezpośrednim podwładnym głównej księgowej. To też oczywiście miało rozładować pewne napięcia, które istniały w Schronisku Azorek od jakiegoś czasu. Zmiana zaproponowana nie wprowadziła większych efektów, natomiast spowodowało to dalsze eskalacje w zakresie relacji pomiędzy panią Kierownik a panem Skarżącym, a także innymi pracownikami. Punktem kulminacyjnym tej całej sytuacji był wypadek w pracy z udziałem wolontariusza, który został dotkliwie pogryziony do tego stopnia, że została rozerwana między innymi kurtka oraz inne odzienie wierzchnie. Zaś ta informacja nie została przekazana zarówno osobie pełniącej obowiązki kierownika w tym dniu, jak i samej pani Kierownik. W zaistniałej sytuacji po konsultacji z jego (prawnika) osobą uznano, że najlepszym rozwiązaniem zarówno z punktu widzenia Schroniska oraz Gminy, a także tego pana Skarżącego będzie zaproponowanie wypowiedzenia za porozumieniem stron. To jednocześnie oczywiście stwarzałoby warunki temu panu, aby z uwagi na to, że także zaproponowaliśmy mu zwolnienie ze świadczenia usług na rzecz w okresie obejmującym okres wypowiedzenia, okresu trzymiesięcznego, ten pan mógł oczywiście łatwiej znaleźć inne zatrudnienie.

Radny Jarosław Nosal zapytał czy dobrze rozumie, że to 3-miesięczne zwolnienie bez świadczenia pracy?

Prawnik potwierdził. Został zwolniony w tym sensie, że otrzymywałby wynagrodzenie, tak dokładnie, po prostu nie musiałby się pojawiać w miejscu pracy. W innym razie otrzymałby mnóstwo standardowe wypowiedzenia z okresem wypowiedzenia, trzymiesięcznym są też oczywiście wiązałyby się z tym, że musiałby się pojawiać w miejscu pracy, co z uwagi na istniejącą sytuację mogłoby powodować dalszą eskalację problemu i ich oczywiście dalsze nawarstwianie. W takiej sytuacji zaproponowano w spotkaniu w dniu 28 marca, w którym udział wzięła pani Kierownik, pan Burmistrz, pani skarbnik oraz on. (prawnik). Było to o godzinie 14:00 28 marca br. Na wstępie pan Burmistrz (Woszczyk) oczywiście wskazał przyczyny tego spotkania, a następnie pani Kierownik wskazała przyczyny braku zaufania do pana Skarżącego, a w dalszej części radca wytłumaczył okoliczności, czy też skutki zaproponowania i też wyboru formy w zakresie przyjęcia porozumienia stron, z oczywiście zwolnieniem ze świadczenia usług. W tym zakresie też oczywiście pani Skarbnik potwierdziła to oczywiście kwestii finansowej, czyli chociażby wypłaty oczywiście wynagrodzenia, a także oczywiście przysługiwania okresu urlopowego i oczywiście jakikolwiek wszelkich innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy. Niestety w trakcie tego spotkania okazało się, że pan Skarżący nas nagrywał, bez naszej wiedzy, co niestety zostało w trakcie odkryte, gdyż pan Skarżący trzymał telefon na kolanach bądź też na blacie. Na wyraźne żądanie uczestników spotkania, aby to nagranie usunął, ponieważ to nagrywanie była realizowane bez ich wiedzy, prawdopodobnie to zrealizował. Natomiast oczywiście takiej pewności nie mamy. Spotkanie,

trwało 45 minut. Ta część wprowadzająca, czyli część pani Kierownik oraz prawnika trwała około 20-25 minut. Natomiast pan Skarżący miał około 30 minut na zastanowienie się w naszej obecności. Nikt go oczywiście nie zmuszał. Miał się oczywiście zastanowić. Mógł też oczywiście się skonsultować, natomiast, była taka wypowiedź, że ta propozycja zobowiązuje faktycznie w dniu dzisiejszym. Natomiast miał oczywiście czas, żeby się zastanowić. To było prawie 30 minut, w których on po prostu czytał ten projekt wypowiedzenia za porozumieniem stron i po tych 30 minutach podjął decyzję, że on na to się zgadza, podpisał i opuścił pokój pana Burmistrza Woszczyka. To wszystko.

Przewodnicząca zapytała czy członkowie mają pytania?

Radna Barbara Bacic-Gaertner zapytała tytułem uściślenia, te zmiany podporządkowania nie pod panią Kierownik tylko pod księgową dotyczy innej osoby, nie tego Skarżącego?

Prawnik odpowiedział, że właśnie chodzi o osobę Skarżącego.

Przewodnicząca powiedziała, że chodzi o zmianę struktury organizacyjnej, która ma uzdrowić sytuację.

Prawnik dodał, że chodziło o ten bezpośredni kontakt pomiędzy przełożonym a podwładnym.

Radna Bacic-Gaertner powiedziała, że z tego co wie to było inaczej.

Prawnik powiedział, że ten pan po prostu był bezpośrednio pod władzą panią kierownik. Chodziło o to, żeby przesunąć go w strukturze organizacyjnej. Tam między innymi chodziło też oczywiście o strukturę starszego opiekuna, natomiast to wiązało się przede wszystkim też w kwestii natury kontaktów bezpośrednio pomiędzy panią Kierownik, a panem Skarżącym, co niestety powodowało już te konflikty pani Kierownik, czuła się zastraszana jego postawą, jego działaniami, które on podejmował w kontaktach z nią, ale z nimi pracownikami. W związku z powyższym nie chcąc, tak jak powiedział wcześniej prawnik, tracić takiego pracownika chciała go przesunąć na inne stanowisko, co oczywiście pozwalałoby dalej mu świadczyć pracę na rzecz Schroniska, ale także nie rezygnując z niego jako pracownika już wieloletniego po prostu, co też miało być pewnym sygnałem do niego, żeby on też oczywiście przemyślał swój sposób postępowania, bo te sygnały nie wynikały tylko ze strony pani Kierownik, ale także innych współpracowników. Natomiast to działanie nie dało właśnie takiego rezultatu, który oczekiwaliśmy.

Radny Mariusz Kozłowski zapytał czy tą wiedzę prawnik posiada od pani Kierownik Schroniska?

Prawnik zapytał w jakim zakresie?

Radny Kozłowski odpowiedział, że w zakresie tego pana. Z tym panem sam pan prawnik nie dyskutował, nie rozmawiał, nie słuchał jego wersji?

Prawnik powiedział, że był tylko obecny jedynie raz, który się z nim widział i prowadził rozmowę to był moment złożenia wypowiedzenia w dniu 28 marca w towarzystwie pani Skarbnik, pana Burmistrza.

Radny Kozłowski powiedział, że radca przekazuje Komisji informację, którą sam otrzymał od pani Kierownik, czyli wersję pani Kierownik, ale wersji tego pana nie wie, co tak naprawdę było z jego strony, co on zarzuca i tak dalej, bo to co napisał, to wiemy.

Prawnik powiedział, że ta część została przedstawiona również w dniu złożenia wypowiedzenia. Pani Kierownik na wstępie oczywiście pozwoliła mu się wypowiedzieć, żeby wskazał też swoje stanowisko, co uważa. Natomiast z uwagi na to, że jego postawa nie rokowała jakkolwiek zmian to powiedzmy, ta propozycja wypowiedzenia została przedłożona. Prawnik dodał, że stanowisko Skarżącego również zostało przez niego (prawnika) wysłuchane właśnie w dniu 28 marca.

Radny Kozłowski zapytał czy coś takiego jak opiniowanie pani Kierownik ma ze swoimi pracownikami z roku na rok? Jest coś takiego w Azorku? Powinno chyba być coś takiego.

Przewodnicząca powiedziała, że o to możemy zapytać panią Kierownik.

Radny Kozłowski powiedział, że uważa, że dla pana mecenasa wydaje się, że jest wszystko wyczerpane.

Radna Barbara Bacic-Gaertner zapytała jak to wygląda od strony prawnej? Podpisał to. Wraca do domu, żona zła mówi „coś ty narobił”? Czy jest czas na odwołanie oficjalnie w sytuacji jeśli coś takiego jest podpisane?

Prawnik odpowiedział, że w sytuacji, w której strony porozumiewają się co do wypowiedzenia stosunku pracy, takie nazwijmy uprawnienie, jak chociażby pozew do sądu, czy inne działania w stosunku do pracodawcy nie są już możliwe, bo to wynika z istoty.

Radna Barbara Bacic-Gaertner powiedziała, że od umów możemy się odwołać.

Prawnik odpowiedział, że tak. Dalej kontynuował, że gdyby ten pan oczywiście otrzymał, nazwijmy zwykłe wypowiedzenie wg Kodeksu Pracy, wtedy oczywiście przysługuje mu pozew do sądu w ciągu 21 dni od daty otrzymania. Natomiast z uwagi na to, że strony polubownie porozumiały się no to pracodawca przyjmuje, że w takiej sytuacji nie ma już potrzeby, no bo to rozumie tak, że akceptują stanowisko jednych i drugich. -

Radny Kozłowski powiedział, że zostaje mu tylko do Państwowej Inspekcji Pracy złożyć o mobing lub inne rzeczy, tak?

Prawnik odpowiedział, że zgadza się. Dodał, że w toku pracy pana Skarżącego nigdy takie zawiadomienie, wniosek do Państwowej Inspekcji Pracy nie był zgłoszony no i ta kontrola nie była przeprowadzona do dnia otrzymania wypowiedzenia.

Radny Kozłowski zapytał czy pani Dyrektor też nie zgłaszała nikomu takiego problemu z tym pracownikiem, nie został ukarany, jakąś jedną trzydziestą czy czymkolwiek innym podczas swojej pracy? Czy pan mecenas nie ma takiej wiedzy.

Prawnik odpowiedział, że były prowadzone rozmowy i jednym z tych elementów była też zmiana miejsca pracy, ponieważ te relacje, które były zaburzone, wynikały między innymi z tego stanowiska, na którym ten pan w danym momencie się znajdował i to było przedmiotem zmian. I jednym z takich elementów, który miał być z jednej strony oczywiście łagodzącym, a z drugiej strony rozładowującym (...) była ta jednostronna zmiana stanowiska.

Radny Kozłowski powiedział, że chodzi mu o to, że pani dyrektor wymieniając ten etap, zaznaczyła temu panu, że to jest dlatego, że nie potrafi się dogadać albo że jest konfliktowy, czy coś takiego gdzieś w papierach jest?

Prawnik odpowiedział, wskazała tutaj kierunek, pewne działanie, natomiast wydaje mu się, że być może pani Kierownik dysponuje wiedzy?

Przewodnicząca powiedziała, że udział prawnika w tym posiedzeniu związany jest bezpośrednio z jego uczestnictwem w tej kwestii. Natomiast konsultowaliśmy również się z pozostałymi mecenasami pełniącymi obsługę prawną Gminy Oborniki o to czy nie ma możliwości wstąpienia na drogę sądową?

Prawnik Benjamin Rozczyński odpowiedział, że wydaje się jeżeli chodzi o sąd, to jest powiedzmy sąd pracy to oczywiście zawarcie czy też przyjęcie wypowiedzenia za porozumieniem stron tą możliwość wygasza że tak powie takie sytuacje. Oczywiście, może pan Skarżący kwestionować to, ale wydaje się to mało skuteczne w takiej sytuacji.

Radny Kozłowski powiedział, że zostaje tylko furtka mobbingu.

Prawnik odpowiedział, że tak.

Przewodnicząca powiedziała, że właśnie nie jest pewna w tym zakresie.

Radny Kozłowski powiedział, że nie nam to oceniać, ale wydaje mu się, że na temat rozwiązania umowy to furtka się zamyka.

Prawnik powiedział, że tak, mówimy tylko o mobingu, który jest ewentualnie przedmiotem dyskusji.

Radny Jarosław Paulus powiedział, że oferta, którą dostał, w piśmie jest nawet przytoczone pana(prawnika) słowa, że to jest oferta na tu i teraz, czy to nie jest taka trochę presja? Wywieranie presji na tego człowieka, że albo to podpiszesz albo nie. I teraz, czy tu nie ma takiej możliwości prawnej pociągnięcia tego pod to, że to jednak było podpisanie tego wypowiedzenia pod presją, pod naciskiem i tak dalej. Jeżeli takie słowa rzeczywiście padły. Bo tu jest w skardze, to napisane

nawet w cudzysłowie, to był cytat z pana mecenasa. Bo to prawnik zaznaczył, że propozycja jest ofertą na tu i teraz. Radny poprosił prawnika, żeby do tego się ustosunkował.

Prawniki odpowiedzieli, że nie było to stwierdzenie „na tu i teraz” tylko, że jest to oferta, która obowiązuje w dniu dzisiejszym. Pan Skarżący ma dowolny okres czasu. My byliśmy w jego towarzystwie, jak wcześniej powiedział 45 minut. Pan ten miał zastanowić się, bo jeżeli by uznał, że on potrzebuje, żeby się skonsultować, to istniała też taka szansa. Natomiast kwestią było to, że gdyby on nie zgodził się, a przecież takie oświadczenie składają obydwie strony, to one obydwie muszą wyrazić na to zgodę, to w takiej sytuacji do tego wypowiedzenia za porozumieniem stron by nie doszło. To było uprawnienie tego pana a nie jego obowiązek. Nic nie stało na przeszkodzie, żeby z góry, że tak powie, nie tracąc swojego i naszego czasu, powiedzieć „nie zgadzam się, ja chcę wypowiedzenie w trybie nazwijmy to niestandardowym i ja będę się odwoływać do sądu pracy”. To było w tym zakresie jego uprawnienie, ale on z niego skorzystał, mając dostateczną ilość czasu, na które on, że tak powie, poświęcił ponad 0,5 godziny. Byliśmy cierpliwi, oczekiwaliśmy aż on podejmie decyzję.

Przewodnicząca podzieliła się swoim osobistym doświadczeniem sprzed lat, gdzie również nastąpiła zmiana warunków pracy za porozumieniem stron. Natomiast po upływie roku osoby, które podpisały wcześniej takie porozumienie, poszły do sądu. Natomiast sąd wówczas stwierdził, że sprawa uległa przedawnieniu, że minął rok i jest to zbyt długi czas na to, żeby móc wnieść odwołanie od tego, gdyby nie minął rok. Zaznaczyła, że jest to jej doświadczenie, które jest sprzed lat, więc ono może już w świetle zmieniającego się prawa nie obowiązywać. Niemniej jednak jest to kazus mówiący o tym, że było porozumienie stron, natomiast pierwotnie podpisane, a i tak osoby poszły do sądu. Sąd oddalił sprawę z uwagi na przedawnienie. Poprosiła prawnika o odniesienie się do tego. A druga kwestia, to i tak zdaje się być ten zakres przedmiotem z prawa pracy i regulacji, który trudno jest nam rozstrzygać w zakresie Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. W odczuciu Przewodniczącej to regulują odrębne przepisy, natomiast Komisja oczywiście powinna też wysłuchawszy z należyтым pietyzmem, potraktowawszy każdą ze stron, rozpatrzyć kwestię bardziej skargi na kierownika jednostki, w innym zakresie aniżeli prawo pracy - Kodeks pracy. Bo w zakresie Kodeksu Pracy możliwości Komisji są ograniczone- pozostaje droga sądowa. Czy ona jest możliwa czy niemożliwa, to to sąd pracy jest władny w te regulacje wchodzić. Dodała, że Komisja nie ma kompetencji, w zakresie rozwiązywania stosunku pracy. Jesteśmy niewładni podejmować decyzje i rozstrzygać. Natomiast możemy mówić o relacjach pracowniczych. Możemy mówić o funkcjonowaniu Schroniska i o tym, jakie działania można było podjąć, jakie podjęto, czego nie podjęto i tak dalej. Zapytała czy członkowie są zgodni w tym zakresie?

Prawnik odniósł się do pierwszej kwestii, sąd umarzając postępowanie z zakresu prawa pracy nie bada kwestii merytorycznych. W takiej sytuacji sąd nawet, gdyby przykładowo choćby oddalił pozew, to musiałby zbadać przedmiot pozwu, ale jako że umorzył postępowanie, to w takiej sytuacji nie tylko umorzył, ale jest bezprzedmiotowe czyli nie można prowadzić postępowania.

Przewodnicząca podkreśliła, że wtedy było uzasadnione tym, że minął rok.

Prawnik odpowiedział, że tak, zgadza się, dlatego nie możemy się do tego odnieść w sposób merytoryczny, bo nie wiemy jakby w tej sytuacji sąd się zachował w sposób jednoznaczny.

Radny Kozłowski powiedział, że tu nie chodzi też o zmianę stanowiska tyle chodzi o rezygnację z pracy.

Przewodnicząca powiedziała, że tak, rozumie różnicę.

Prawnik powiedział, że w świetle Kodeksu Pracy złożenie nazwijmy oświadczenia przez pracodawcę zakresie, oświadczenia jednostronnego o zmianie stosunku pracy, powoduje, że jeżeli ten pracownik go nie przyjmie, nie przyjmuje tych propozycji, powoduje to wygaśnięcie umowy.

Przewodnicząca potwierdziła „Tak to prawda”.

Prawnik kontynuował, że tu pan Skarżący mógł się nie zgodzić powiedzieć, „ja się nie zgadzam, będę się odwoływał do Sądu Pracy”, ale on z tej propozycji skorzystał. Podkreślił, że miało to być formą po pierwsze rozładowania relacji pomiędzy poszczególnymi pracownikami i pomiędzy panią Kierownik.

Radna Barbara Bacic-Gaertner zapytała czy podczas tego spotkania pan Janusz się z kimś kontaktował?

Przewodnicząca powiedziała, że wątpliwość dotyczy tego, że to się działo w ciągu tej godziny, 45 minut. Tutaj jest wątpliwość. Co innego jest, kiedy jesteśmy w takich okolicznościach, tu i teraz, niezależnie od tego, czy to padło, czy nie, a co innego, kiedy mamy tydzień czy dwa na przemyślenia, czy możemy się skonsultować, przespać z tematem. Już następnego dnia, kiedy opadną emocje, to już inaczej reagujemy na pewne kwestie, więc tutaj takie pytanie może do pana Skarżącego, na ile był świadomy tego, co się na tym spotkaniu wydarzy.

Prawnik powiedział, że Pan Skarżący dysponował telefonem komórkowym. Mógł z niego skorzystać, zadzwonić ewentualnie do dowolnej osoby, którą uznałby za osobę zaufaną. Nie uczynił tego. Prawnik dodał, że wołał nagrać, co prawnik traktuje jako wymiar złej woli. Bo jeżeli przychodzi na jakieś spotkanie na którym nie chce ktoś ze mną współpracować w dalszym zakresie, ale idzie mi na rękę i proponuję dogodne w mojej ocenie rozwiązanie, a takie rozwiązanie prawnik panu Skarżącemu wytłumaczył, jak to działa od momentu jego złożenia do momentu jego wygaśnięcia oraz z jakim wiąże się uprawnieniami i obowiązkami. To także potwierdziła pani

Skarbnik z perspektywy oczywiście finansowej. Prawnik dodał, że podpisując oczywiście to wypowiedzenie za porozumieniem stron on to rozumiał. Miał czas, dysponował środkami w postaci telefonu komórkowego, mógł się skontaktować, nie uczynił tego, a było to jego uprawnienie. Tym bardziej, że zapewniliśmy mu odpowiedni czas. Prawnik ze swojej strony i ze strony pani Skarbnik wytłumaczyli mu wszelkie konsekwencje, które będą się z tym wiązały.

Radny M.Kozłowski zapytał czy była zasadność proszenia Skarbnika i pana prawnika na takie spotkanie jak u pana Burmistrza?

Prawnik odpowiedział, że z jego strony wynikało to z tego, żeby panu Skarżącemu wytłumaczyć właśnie z czym to będzie się wiązało na czym polega wypowiedzenie za porozumieniem stron.

Radny M.Kozłowski powiedział, że stara się zrozumieć sytuację Skarżącego- wchodzę, miałem być na spotkaniu z panią dyrektor, a tu nagle mecenas, skarbnik, burmistrz i pani dyrektor. W pewnym momencie też mogę dostać kołowrotka, co się dzieje? Czy było to akurat potrzebne?

Prawnik odpowiedział, że woła jak rozumie pani Kierownik i pana Burmistrza było to, żeby wyjaśnić wszystkie elementy związane z wypowiedzeniem. To, że będzie oczywiście otrzymywał świadczenie, że nie będzie między musiał świadczyć stosunku pracy na rzecz Schroniska i tak dalej. Gdyby pan Skarżący nie wyraził zgody na to w takim gronie, mógł powiedzieć, że on nie wyraża na to zgody. Nie zmusiliśmy go. Dodał, że został poproszony na spotkanie, jako prawnik dyżurujący. I jeżeli ten pan nie czuł się komfortowo w takim towarzystwie, w takim gronie, to mógł nie wyrazić na to zgody, powiedzieć, że „panie burmistrzu, jako że pan Burmistrz się kontaktował ja nie wyrażam zgody i chcę rozmawiać tylko z panem jako taką osobą zapraszającą”. Takiego słowa nie było. Ponownie przypomniał, że Skarżący ich nagrywał, co prawnik traktuje jako wyraz złej woli. Bo jeżeli czuł się niekomfortowo to mógł powiedzieć, „Szanowni Państwo, ja się nie czuję komfortowo, nie czuję się pewny, ale w takim razie proszę o wyrażenie zgody na nagrywanie jako dowodu na okoliczności, które wystąpią podczas tego spotkania”. Gdyby tak zrobił, nie sądzi, że osoby z tego grona, w tym on (prawnik) by na to się nie zgodził.

Przewodnicząca podziękowała, zapytała czy są jeszcze pytania do mecenasu?

Ad 1. W związku z brakiem pytań poproszono na salę Skarżącego. Zwróciła się do towarzyszącej Skarżącemu żony i powiedziała, że w związku z tym, że nie jest pani stroną, ale uczestniczy pani w Komisji prosi o podpisanie stosownego oświadczenia RODO (*załącznik*).

Radny Kozłowski zapytał czy mecenas ma zostać?

Przewodnicząca poprosiła o pozostanie na sali mecenasa. Dalej przedstawiła kolejno osoby znajdujące się na posiedzeniu Komisji. Poinformowała Skarżącego, że jego skarga została odczytana. Komisja zauważyła dwie przestrożenie, które wyodrębniła i chciałaby poznać jeszcze

stanowisko Skarżącego. Powiedziała, że Komisja zaprosiła Skarżącego, bo słowo pisane to jedno, a kiedy rozmawia się z człowiekiem, to drugie to jest zupełnie inny obraz. A zadaniem Komisji jest jak najbardziej rzetelne przyjrzenie się sprawie, o której pan Skarżący pisze, tak byśmy mogli wyciągnąć też wnioski uzupełnić stanowisko. Byłaby wdzięczna, gdyby pan Skarżący przedstawił swoje stanowisko uzupełniające, zanim członkowie Komisji zechcą zadać panu pytania szczegółowe. W jaki sposób chciałby pan pogłębić to, co pan napisał? Czy coś chciałby pan dopowiedzieć?

Skarżący zapytał w jakiej roli tutaj pan mecenas będzie występował?

Przewodnicząca odpowiedziała, że pan mecenas występuje w roli prawnika, który wspiera Gminę Oborniki.

Skarżący powiedział, że nie ukrywa, że jest bardzo zdenerwowany i w zasadzie, to tak naprawdę jego zdaniem po przedyskutowaniu wielu spraw i kwestii w zasadzie nie powinna się Komisja taką rzeczą zajmować.

Przewodnicząca podziękowała za to zdanie dodając, że to bardzo ważne.

Skarżący kontynuował i stwierdził, że uważa, że niestety został poszkodowany, w sensie jak i też, bo tego nie nadmieniał, finansowym, to pierwsza sprawa. Druga sprawa to to, że został właściwie można powiedzieć, że przy dwóch spotkaniach, rozmowach z panem Burmistrzem Woszczykiem, została mu rozwiązana umowa, a poszedł w zupełnie innej sprawie. Pierwsza rzecz, która w ubiegłym roku została zrobiona.

Przewodnicząca zapytała czy Skarżący ma na myśli reorganizację Schroniska?

Skarżący potwierdził. Kontynuował, że reorganizacja Schroniska była później. Ale wcześniej był jakby aneks do umowy dlatego, że przez ponad rok czasu jakby no w sumie nie dostał tak naprawdę, ale pełnił funkcję Zastępcy pani Kierownik przez półtora roku. I wtedy, jak się okazuje, miał to zaufanie, pełne zaufanie pani Kierownik. Zresztą nie tylko pod tym względem. Przez 6 lat jego pracy jakby nigdy, przenigdy i przy rozmowach rodzinnych, koleżeńskich i tak dalej, „gdzie pracujesz, co robisz” -zawsze mówił, że każdemu życzy takiego pracodawcy jakiego on ma. Że kompetentnego, że wyrozumiałego, że naprawdę rozumiejącego różne sytuacje, sprawy i zdarzenia i tak dalej, i tak dalej. I do tego właśnie stopnia, nawet pani Kierownik mu zaufała, bo na tej podstawie rozwiązano mu umowę, że stracono do niego zaufanie. Skarżący dodał, że dowiedział się, że niestety pani Kierownik chodzi po korytarzach Urzędu Miasta i najpierw była podobno przed osobę Skarżącego mobingowana. Później zarzuty padały takie, że była molestowana. Chciałby tylko nadmienić, że oczywiście to jest żadna prawda i w ogóle nie jest to w żaden sposób prawdziwe. Przez 1,5 roku był pełniącym obowiązki, pani Kierownik powierzała mu różne rzeczywiście funkcje. Był w pełni zaufany. Miał klucz, dostęp do teraz

również, do biura, nie do komputera, ale do biura, czyli do leków. To przede wszystkim do leków, do środków odpchlających i odrobaczających, jeżeli taka była potrzeba, jeżeli w weekend psy przyjeżdżały. I nagle po 6 latach w sumie nie wiedział dlaczego, ale stracił to zaufanie u pani Kierownik, a tak naprawdę powodem tego było pojawienie się, w zasadzie nie wie, przeprasza za wrażenie, czy to było przyjęcie kolegi, kochanka czy nie wie kogo. Później się okazało rzeczywiście narzeczonego.

Radny Kozłowski zapytał czy mówimy o panu [REDACTED]

Skarżący potwierdził, że tak mówimy o panu [REDACTED]. I tak naprawdę przez niego to wszystko się zaczęło, bo nie będzie tutaj owijać Komisji w bawełnę. Dodał, że nie mówi, że jest idealnym człowiekiem, zawsze coś się tam rzeczywiście nie ten, ale nigdy przez te 6 lat się nie przemówił z panią Kierownik. Przynajmniej takich rzeczy nie pamięta, nie przemówił się, nigdy nie powiedział do pani Kierownik po imieniu czy po nazwisku, czy jakkolwiek - zawsze było na „per pani”.

Radny Kozłowski zapytał czy przez te 6 lat został w jakiś sposób ukarany za niestosowne zachowanie, za niewywiązywanie się ze swoich obowiązków ?

Skarżący odpowiedział, że nigdy przez te 6 lat nie został ukarany, aż do ostatniego incydentu. Ma pisemną naganę odnośnie tego, że pani Kierownik nie została poinformowana o wypadku, który miał miejsce na terenie Schroniska podczas jej nieobecności. Skarżący wyprostował, bo w tym dniu nie było pani Kierownik- nie była obecna. Nie wie, czy miała urlop, nie pamięta w tej chwili, ale nie była obecna. Ale pełnił funkcję Zastępcy Pan Grzegorz Piątkowski. I on o tej sytuacji został poinformowany. Skarżący nadmienił, że on został poinformowany o ich sytuacji. Ten pan jest pełniący funkcję. Jak to mówiła pani Kierownik w ostatnim czasie, że „żeby być zastępcą to trzeba mieć wykształcenie, a nie tylko tam średnie” i tak dalej i tak dalej. Takie tam przytyki zaczęły być w kierunku Skarżącego kierowane. Pan Grzegorz oficjalnie pełnił funkcję, był w tym dniu i został o tym fakcie poinformowany. A że w mniemaniu Skarżącego i mniemaniu tego zdarzenia, które miało miejsce, chodzi o pogryzienie, rzekome pogryzienie przez psa pani wolontariuszki. Chodziło o taki fakt, że nic takiego nie miało miejsca, tylko ten pies, którym Skarżący rzeczywiście się opiekował i to był schroniskowy pies to była taka sytuacja, zresztą ma to przedstawione też przez tą panią obiektywnie. Powiedział, że jeżeli Komisja chce to może jak najbardziej przedstawić pismo.

Przewodnicząca zapytała czy chodzi o pismo, przedstawienie sytuacji przez wolontariuszkę.

Skarżący stwierdził, że w zasadzie musi opowiedzieć o tym fakcie, bo. To była jedna z wielu rzeczy, gdzie Skarżący uważa po czasie, że to było umyślne szukanie na niego(...)Potwierdził, że oczywiście miało miejsce zdarzenie, ale musi Komisji przedstawić, w jaki sposób została

mu przedstawiona ta nagana, że wezwano go do biura w obecności pani Księgowej [REDAKTURA] i wręczono mu tą nagane, a później po wręczeniu już przygotowaniu po podpisaniu oczywiście pani [REDAKTURA] żądała od Skarżącego wyjaśnień po dwudziestu kilku dniach. Nie było to na drugi dzień, na trzeci, na piąty, za tydzień, bo jakieś różne rzeczy rzeczywiście ważniejsze były. Tylko po dwudziestu kilku dniach nagle wręcza Skarżącemu już gotową nagane, karząc mu wyjaśnić o co chodzi. Dodał, że trochę to było też jakby dwuznaczne.

Radna Barbara Bacic-Gaertner zapytała jak to się stało, że pies, który był pod opieką Skarżącego kogoś kurtkę zniszczył?

Skarżący odpowiedział, że byli po prostu z wolontariuszka, która była też wielokrotnie obecna. Skarżący zna ją osobiście znaczy osobiście, no w sensie takim, że jest wolontariuszem schroniska Azorek, wielokrotnie przyjeżdżała. Adoptowała od nas psa o imieniu Samba i ona przyjeżdżała i poprosiła Skarżącego, czy może wyjść właśnie z takim problemowym psem o imieniu Denis na spacer. Na spacerze było jak najbardziej wszystko w porządku. Później weszli na teren schroniska na wybieg tak zwany, przed Schroniskiem się znajduje i ona po prostu spuściła tego swojego psa, bo była pewna. Skarżący miał swojego psa jakby na lince, na smyczy. Zaczęła się bawić z tym psem. Ale ten pies, w odczuciu Skarżącego i odczuciu pani właścicielki tego psa po prostu zazdrości, że przestała się jakby z tym psem bawić, to się rzuciła na drugiego psa-Denisa. Skarżący powiedział, że miał cały czas na uwięzi tego psa, bo wiedział, że to jest tzw. problemowy pies, w sensie takim, że niestety miał jakąś taką nieciekawą pewnie historię w życiu, dlatego takie zachowanie było jego a nie inne. W momencie kiedy jej pies zaatakował tego Denisa, próbowała odciągnąć tego swojego psa. Ta pani się siłą rzeczy, bo jeszcze trochę było śniegu, faktycznie przewróciła się. A pies w amoku i w tym szoku tak naprawdę nie wiedział, co się stało puścił, bo on był po prostu zdominowany przez jej psa, nie wiedział, co się stało, puścił ją no i w tym wszystkim chwycił kurtkę tej wolontariuszce i ją przewrócił. Rzeczywiście ją przewrócił na ziemię. Skarżący nie uważa, że to był wypadek. Uważa, że to było zdarzenie, chociaż nie jemu jest to oceniać.

Radny Kozłowski zapytał czy Skarżący ma oświadczenie tej pani?

Skarżący odpowiedział, że tak, może je przedstawić. Przekazał dokument Komisji (załącznik).

Radny Kozłowski dopytał czy za to został Skarżący ukarany naganą?

Skarżący potwierdził.

Radny Kozłowski zapytał za co pan Skarżący został ściągnięty z funkcji zastępcy kierownika?

Skarżący odpowiedział cytując słowa pani Kierownik, jeszcze nadmienił, że w ubiegłym roku została korekta stanowiska Skarżącego o 100 zł ujęta. Troszkę go to zabolalo, ubodło,

ale mówi 100 zł, a jeszcze cytuję słowa pani kierownik (...). Bo no to była jakaś tego typu historia, że wrócił po roku czasu były pracownik pan [REDAKTOWANO]. On kiedyś zastępował panią Kierownik, przyszedł do Urzędu do pracy, tam Skarżący nie wie z jakich względów, rozwiązał umowę z pracodawcą z panem Burmistrzem i wrócił jakby z powrotem do Schroniska Azorek. Pani Kierownik właśnie stwierdziła na tej podstawie, że skoro [REDAKTOWANO] wrócił to tu się podzielić obowiązkami, czyli tam papierologią i takimi rzeczami. Kierownik powiedziała, że on część obowiązków Skarżącego przejmie to ujmie o 100 zł wynagrodzenie, bo więcej nie może. W przyszłym roku będzie nowy budżet i jakoś to tam rozwiążemy i zrekompensujemy. Skarżący stwierdził wtedy, że do końca roku już nie tak długo, że po półroczu jakoś będzie. 100 zł to nie majątek i nie będzie się tutaj roztrząsał i rozgryzał tego tematu. Ale w marcu tego roku dostał kolejną korektę, zmianę warunków zatrudnienia, o kolejne 400 zł. To już powiedział, że go to bardzo zabolalo. Na jego zadane pytanie dlaczego tak jest, otrzymał odpowiedź od Pani Kierownik: cytuję panią Kierownik „bo tak uważam jest jakby tak zwana reorganizacja, robi reorganizację Schroniska”. W aneksie do umowy miał jakby 13 obowiązków, że tak się wyrażę ten, no to teraz słyszałam, a teraz obowiązków, a teraz po odjęciu i 400 zł powiększono mu obowiązków razy dwa. Powiększono obowiązków z 13 do 26. Nie była to redukcja etatów, bo nie była to w żaden sposób redukcja etatów. Nie było to likwidacją względnego stanowiska lecz rzekomo jakąś reorganizacją Schroniska. W ten sposób go potraktowała pani Kierownik. Skoro pani Kierownik nie potrafiła mu już tego wyjaśnić to stwierdził, że z tą sprawą pójdzie do pracodawcy pani Kierownik czyli do Burmistrza.

Radny Kozłowski zapytał czy to było pierwsze spotkanie?

Skarżący potwierdził, że to było pierwsze spotkanie.

Radny zapytał czy na pierwszym spotkaniu były jakieś ustalenia z panem Burmistrzem?

Takie były ustalenia z panem Burmistrzem Woszczykiem. Co prawda był umówiony z Burmistrzem Tomaszem Szramą, ale niestety nie mógł uczestniczyć z jakichś względów i przyjął go pan Burmistrz Woszczyk z wielką ochotą. Dodał, że szczerze po przeanalizowaniu już pierwszych słów pana Wiceburmistrza, to po przemyśleniu, zrozumiał, że pan Wiceburmistrz jakby wiedział odgórnie o wszystkich tych sprawach, które Skarżący mu przedstawił, czyli o tej korekcie umowy, o zdarzeniu i naganie, którą dała Skarżącemu Kierownik Schroniska, chociaż nie wie czy nie do końca był w tym zorientowany. Zaproponował Skarżącemu na pierwszym spotkaniu zmianę pracy. Zapytał czy nie chce zmienić pracy. Skarżący powiedział, że nie wie, może jego wykształcenie czy koleje życiowe nie pozwoliły radować się i cieszyć ze swojej wcześniej wykonywanej pracy, bo ma taki zawód a nie inny. Ale tu tą pracę pokochał i pokochał te zwierzęta i oddał całego siebie i można powiedzieć, że więcej bo została zaangażowana właściwie w jego

pracę pośrednio cała jego rodzina, znajomi. Poprzez to, że na przykład podczas jego chorobowego osobiście pani Kierownik przyjeżdżała do jego domu. Uważał to na początku za bardzo stosowne i nawet by powiedział, że mu to schlebiało, że pani Kierownik mu bardzo ufa, bo skoro przyjeżdżała do domu i przywoziła mu psy na to żeby się nimi zajmował podczas różnych sytuacji, które miały miejsce- chorobowych w Schronisku, bo niestety epidemia takich czy innych chorób, teraz nie będzie tutaj wymieniał, była wysoce prawdopodobna no to szczeniaki chronili pod tym względem, że wywoziliśmy je na tak zwane domy tymczasowe. I Skarżący też służył za taki dom tymczasowy niejednokrotnie. Dodał, że nie będzie tu wymieniał ile razy to było, ale na pewno około 30 albo 40 psów przewinęło się przez jego dom przez ten czas. Pielęgnując je, dbając o zdrowie, alarmując, jeżeli cokolwiek się źle działo i wówczas miał ogromne zaufanie Pani Kierownik, a teraz nagle po 6 latach gdzie pojawia się pan [REDAKTOWANO] traci to zaufanie. Nie rozumie tego zupełnie.

Radny Kozłowski zapytał czy Skarżący osobiście tego pana [REDAKTOWANO] znał?

Skarżący odpowiedział, że znali się tylko tak przelotem. Pan Kotwica rzeczywiście miał taki etap, że od czasu do czasu odwiedzał Schronisko. Rzeczywiście było widać to wcześniej, że bardzo sympatyzował z panią Kierownik, ale jakby chciał Skarżący powiedzieć, że naprawdę nie obchodzą go czyjeś relacje. To nie było rolą Skarżącego, ani jego funkcją, nic go to nie obchodziło, dopóki nie dotknęło to jego w sensie takim, że zaczęto go mobbingować, zaczęto mu wypowiadać różne rzeczy na jego temat. Ten pan po prostu chodził do pani Kierownik, a pani Kierownik, będąc, że tak powie, nie wie w jakiej świadomości czy nieświadomości, zupełnie jakby zaczęła być podległa temu panu i to co on powiedział, to to było święte. Wręcz wtedy Skarżący się zapytał kim on jest i dlaczego on zaczyna Skarżącemu mówić, co ma robić a czego nie mam robić. Skarżący zgłosił to do pani Kierownik. Nawet ośmielono się podczas jednego z zebrań, jak pani Kierownik wyrażała swoją opinię na różny temat, oczywiście organizacyjny, między innymi związany ze zwierzętami i tak dalej. Ale też zaczęła naciskać, jakby na to, żebyśmy się szanowali, żebyśmy się rozumieli wszyscy, przekazywali informacje. Ale z tego z pana strony niestety nie wykazywano takiej woli, tylko zaczął naciskać na Skarżącego, zaczął mobbingować, zaczął wypisywać smsy, które podczas nieobecności Skarżącego, podczas jego urlopu (...). Jednym słowem Skarżący zrozumiał to, że pan Piotr zaczął być bardzo zazdrosny o panią Kierownik.

Radny M. Kozłowski zapytał czy pan [REDAKTOWANO] był służbowo przełożonym pana Skarżącego.

Skarżący odpowiedział, że nie, zwykłym pracownikiem po prostu. Został przyjęty w ubiegłym roku.

Radny Kozłowski powiedział, że stara się zrozumieć, dlaczego ma Skarżący takie rzeczy robić, skoro nie stanowi na miejscu Kierownika.

Skarżący odpowiedział, że nie wie, trzeba by panią Kierownik zapytać. Dodał, że zaczął mu wymawiać dlaczego Skarżący leków nie rozdaje, dlaczego nie robi tego, dlaczego nie robi tamtego, dlaczego to, dlaczego tamto? Skarżący napisał w tej sprawie smsa do Pani Kierownik, dodał, że oczywiście ma tego smsa. Nie wie o co chodzi i nie ma nic do tego człowieka, zresztą napisał to. Pokazał Komisji tego smsa. Powiedział, że oprócz korespondencji i normalnego pisania, były też prośby, to już była jedna z prośb, gdzie tutaj nie była żadna odpowiedź z pani Kierownik strony, więc tym bardziej zaczął tego nie rozumieć. Jeżeli została mu rozwiązana umowa w sensie stracenia zaufania, to on nie wie co mają znaczyć na przykład tego typu też smsy. Odnosił się do jednego smsa i powiedział, że pisali z panią Kierownik o różnych godzinach i nie tylko w trakcie pracy, ale nie pisali sobie prywatnych wiadomości, jak tylko mieli swoją taką grupę stworzoną – On, pani [REDACTED] stworzyli także jeszcze odrębną grupę, taką nie schroniskową, gdzie mówili sobie wszystko o wszystkim, w sensie głównie pracę, psów, przywozów, stanu zdrowia i nie tylko. To były smsy w godzinach pracy, ale również po godzinach pracy. Skarżący przyjeżdżał do domu, to też może to potwierdzić jego żona. Siadamy już szesnasta, siedemnasta osiemnasta do stołu, do obiadu i pani Iwona dzwoni. Na co żona powiedziała, żeby Skarżący przestał odbierać, zjadł obiad, i był z nią. Skarżący odpowiedział jej, że to jest taki charakter pracy, być może coś się wydarzyło, być może, że coś miało miejsce więc odbierze. Skoro pani Kierownik do niego dzwoni, to myśli, że ma takie zaufanie do niego, znaczy się, że po prostu wypadaloby, żeby odebrał. Dodał, że choć jego żona wielokrotnie mówiła, że już się zaczęła denerwować i podejrzewać go o nie wie co, że dlaczego tyle telefonów odbiera i rozmawia o pracy, ale tłumaczył jej, że to odbiera do tego momentu dlatego, że sobie to tak tłumaczył, że ma takie do niego zaufanie pani Kierownik. A teraz nagle dostaje rozwiązanie umowy dlatego, że stracił zaufanie. Poprosił, żeby poczytać sobie smsy, to nie są z kapelusza wyciągnięte rzeczy.

Przewodnicząca zapytała czy skarżący będzie uprzejmy zostawić Komisji materiał dotyczący smsów.

Skarżący przekazał wydruki smsów (*załącznik do protokołu*)

Przewodnicząca zapytała czy Skarżący chciałby coś jeszcze dodać.

Skarżący powiedział, że chciałby jeszcze jedną rzecz najważniejszą nadmienić, która była jakby później rzeczywiście rażąca- to wizyty i to wielokrotne pani Kierownik. Nie wie czy Komisja to dobrze odczyta czy nie - jaki cel był wizyt w jego domu prywatnym po godzinach pracy pani Kierownik. Jaki był cel?

Przewodnicząca zapytała czy Skarżący się zgadzał na to, czy pan był zaskakiwany, czy pan był umówiony ?

Skarżący odpowiedział, że nie. Być może jedna była rzeczywiście zapowiedziana w sensie takim, że jak pełnimy te funkcje, Kierowniczka szła na urlop dłuższy, taki postojowy, przekazywał jej informacje, ale to tak samo mógł się w Schronisku spotkać z panią Kierownik i dlatego uważa, że i później właściwie jego żona miała ogromne o to pretensje, że wielokrotnie Kierowniczka go nawiedzała bez zapowiedzi i wizytowała się u niego w domu.

Radna Barbara Bacic-Gaertner zapytała czy to było w czasie gdy miał dom tymczasowy i psy?

Skarżący odpowiedział, że nie. W tym czasie, kiedy oczywiście miał psy i tak dalej to kontaktował się na bieżąco, jak było potrzeba gdzieś pojechać do kliniki i tak dalej, to oczywiście informował i jechał nawet prywatnie samochodem, nawet nie chcąc służbowego samochodu i wtedy wszystko było w porządku.

Radna Bacic-Gaertner dopytała gdzie jechał do kliniki?

Skarżący odpowiedział, że do kliniki do Komornik. Tam mieliśmy dobrego zaufanego doktora.

Radna Barbara Bacic-Gaertner zwróciła uwagę, że Schronisko ma umowę z doktorem Kozińskim.

Skarżący odpowiedział, że nie wnikał w to z kim i gdzie, i w kompetencje pani Kierownik, gdzie kazano mu zawieźć psy. Tam gdzie pani Kierownik zleciła, a czy to było sensowne, to nie jemu to oceniać. Dodał, że z biegiem czasu teraz właściwie powątpiewa, bo są kliniki, czy są też również inne w tej chwili inne placówki i nie trzeba jechać 50 km w tą i 50 km w tą, czyli 100 km i gdzieś 3 godziny nie ma pracownika. Ale podkreślił, że nie jemu to oceniać, gdzie są wywożone psy i u kogo są leczone, bo on nie jest decyzyjny. Tu zwrócił się Skarżący do radnej Barbary Bacic Gaertner mówiąc, że nie wie czy pani go pamięta z interwencji wielokrotnych. „Znamy się też, pani dzwoniła”. Nie wie czy na przykład mogłaby pani obiektywnie się o jego osobie wyrazić czy w jakiś wolny sposób, kiedykolwiek się źle(...) wielokrotnie rozmawiał z radną prze telefon.

Radna Bacic -Gaertner powiedziała, że przez telefon nie kojarzy, natomiast u niej głównie przyjeżdżał po psy w razie potrzeby pan [REDAKTOWANE] Poprosiła, żeby nie powoływać się na ich (jej i Skarżącego) kontakty.

Skarżący powiedział, że po prostu wie, że miał z panią radną wielokrotnie kontakt i odbierał od pani telefon.

Radna Barbara Bacic-Gaertner zapytała czy ma kopię tego oświadczenia z podpisem autorki.

Przewodnicząca wyjaśniła, że na przedstawionym dokumencie nie ma podpisu i danych osobowych kogo to dotyczyło.

Radny Kozłowski zapytał czy to jest notatka służbowa zostawiona pani Kierownik?

Skarżący odpowiedział, że nie, że to jest jego prywatna. Skarżący poprosił poszkodowaną o to by wyraziła opinię. Zapytał czy może powiedzieć i zapisane będzie w protokole.

Przewodnicząca przytaknęła.

Skarżący powiedział, że chodzi o panią [REDACTED]

Prawnik zapytał czyja to jest notatka służbowa pana Skarżącego, czy tej pani? Imię i nazwisko to jest jedno, ale jeżeli ktoś składa oświadczenie, to musi się pytać, to jest tej pani twierdzenie to ona się pewnie potem podpisem, prawda? Bo dopiero w tym momencie teraz stanowi to dokument dowód.

Ustalono, że Skarżący może uzupełnić dokumentację.

Przewodnicząca powiedziała, że podsumowując już może chciałaby rozgraniczyć dwie kwestie, kwestie stosunku pracy i dokumentów, które są tutaj, które dotyczą Skarżącego i wiążą się z relacją z przełożonym, pracodawcą. Dodała, że chyba Skarżący ma też świadomość tego, że jako Komisja Skarg, Wniosków i Petycji trudno analizować tę kwestię pod tym kątem, bo nie jesteśmy władni rozstrzygać tych elementów. Z drugiej strony podnosi pan Skarżący kwestie relacji i organizacji pracy w Schronisku, co daje Komisji ileś argumentów do oceny sytuacji. Zapytała Skarżącego jakie w jego opinii są jego relacje z innymi pracownikami w Schronisku?

Skarżący odpowiedział, że myśli że są dobre. Dodał, że się naprawdę nawet cieszył, że pan Kotwica został przyjęty. Wiedział czym się on zajmuje jakby prywatnie, czyli tresurą i wychowywaniem psów. I nawet się cieszył, że nauczymy się czegoś, będziemy współpracować bardzo dobrze. Ale się okazało, to się przerodziło w zupełnie inną stronę. No i już tak szczerze nie myśli. Więc oprócz pana rzeczywiście [REDACTED] nie uważa, żeby miał jakieś złe relacje z kimkolwiek. Takie jest jego zdanie.

Przewodnicząca zapytała czy ma rozumieć, że w kontekście ewentualnej rozmowy przypadkowym czy konkretnym pracownikiem to uważa Skarżący, że żadne napięcia i żadne trudne sytuacje nie będą potwierdzone?

Radny Kozłowski zapytał dlaczego Skarżący rozwiązanie umowy? Rozumie już, że był pan mecenas, był pan Burmistrz, była pani Kierownik, pani Skarbnik, ale z drugiej strony, jeżeli ktoś podpisuje coś, ja bym na przykład nie podpisał. A pan podpisał i teraz jest problem dwutorowy, bo tak jedno mamy podpisanie umowy, rozwiązanie umowy. A drugie mamy zarzuty przeciwko pani Kierownik. I teraz tak naprawdę do tej jednej kwestii my nie możemy w żaden sposób się ustosunkować. Temat jest zamknięty, zostaje panu tylko sąd, mobbing i te rzeczy. Do tej drugiej, wiadomo, możemy się tym zająć, tym bardziej, że parę rzeczy jeszcze powychodziło. Radny zapytał Skarżącego czego naprawdę oczekuje od Komisji?

Skarżący odniósł się do pytania dlaczego podpisał. Zostałem wezwany, tak naprawdę zadzwonił do niego pan Woszczyk, na rozmowę. A zastał tam cztery osoby bez możliwości, jak się okazało (...) Nie twierdzi, że nie na początku bardzo grzecznie pan Burmistrz mówi, że jest taka i taka sytuacja, jakby nawet proponowano mu inny charakter pracy, ale pani Kierownik rozwiązuje z nim umowę już zresztą podpisaną przez nią i właściwie gotowy miał położyć. Oczywiście miał Skarżący jakby na początku możliwość, przedstawiono, o ile dobrze pamięta, że ma tą możliwość albo drugą, czyli wysłanie rozwiązania umowy chodząc do pracy, i tak czy tak będzie zwolniony, a nie będzie musiał się, jak to pan burmistrz powiedział „mówić ogrzeszać”. To były pana Burmistrza słowa „ogrzeszać z panią Kierownik”. Skarżący powiedział wtedy, że on nie powiedział, że się ogrzesza z panią Kierownik, takie były słowa pana Wiceburmistrza. Rzeczywiście po kilkunastominutowym czy po kilkudziesięciominutowym, nie chciał tak naprawdę tego podpisać i zapytał się, zresztą pan prawnik był i słyszał słowa- Skarżący zapytał wtedy, czy może się skonsultować i przemyśleć sprawę. Oznajmiono mu, że to jest oferta na tu i teraz. Więc w tym strachu i że tak czy tak zostanie zwolniony, to przeczytał i to mówił, że nie ma tak naprawdę wyjścia i nie może się z nikim skonsultować. Dodał, że był pod wpływem emocji i presji.

Radny Nosal zapytał co było powiedziane, że tak i tak zostanie zwolniony?

Skarżący potwierdził, że tak i tak zostanie rozwiązanie z nim umowy tylko na gorszych warunkach, w inny sposób.

Przewodnicząca podsumowała wypowiedź Skarżącego – Skarżący kiedy przyszedł na spotkanie do Urzędu to nie podejrzewał jaki jest cel tego spotkania, był pan w pełni nieświadomy, nie myślał pan o tym w ogóle, że może być zwolniony.

Skarżący powiedział, że nie podejrzewał. Był w pełni nieświadomy. Dostał dosłownie taki telefon od pana Woszczyka. „Panie [REDAKTOWANE], chciałbym z panem porozmawiać, proszę, moglibyśmy się umówić”. Skarżący zapytał „no to kiedy?” Burmistrz Woszczyk powiedział: „Na czternastą dzisiaj, pasuje panu?” Skarżący odpowiedział, że „dobrze, zapyta się pani Kierownik czy może”. A tam okazało się, że w zasadzie no nie powie, jakie były jego odczucia, jakie to były metody rozwiązania umowy.

Przewodnicząca powiedziała, że rozumie i zapytała członków czy ktoś jeszcze ma jakieś pytanie do pana Skarżącego.

Skarżący powiedział, że on, zwykły człowiek, który po prostu idzie do Urzędu rozwiązać problem tak naprawdę, bo poszedł rozwiązać problem tego aneksu do umowy odnośnie 400 zł, a zastaje już gotowe pismo podpisane i oczywiście mówiono mu, że pani Kierownik ma prawo.

Radny Nosal zapytał czy dobrze zrozumiał, że pani Kierownik przejeżdżała do domu pana Skarżącego w sprawach związanych ze Schroniskiem?

Skarżący powiedział, że kilkakrotnie i w sprawach luźnych.

Przewodnicząca zapytała czy to się działo za przyzwoleniem Skarżącego, czyli, że nie postawił pan jakiś granic?

Skarżący odpowiedział, że był zaskoczony i jest na tyle grzecznym człowiekiem, że nie wydawało mu się to jako coś nienormalnego, tylko to przedstawia teraz Komisji w obliczu tego, że teraz oni.

Przewodnicząca powiedziała, że Komisja rozumie wywód Skarżącego, że teraz o tym mówi, że w ten sposób próbuje udowodnić, że nie było sygnałów. Komisja rozumie, że teraz próbuje udowodnić różnymi argumentami to, że nie było sygnałów. Próbuje udowodnić różnymi argumentami w różnej przestrzeni to, że nie było powodu ku takim rozstrzygnięciom, jakie nastąpiły. Zapytała następnie członków czy mają pytania.

Radny Jarosław Paulus zadał pytanie w kwestii umowy o pracę mamy ograniczone możliwości, ale chciałby się skupić na relacjach. W skardze, którą napisał Skarżący jest takie zdanie, że „został pan publicznie pomówiony przez panią Kierownik o nadużywanie niezgłoszonych wyjazdów i tak dalej”. Zapytał czy zdaniem Skarżącego chodziło tutaj o przedstawienie go w złym świetle, jeśli chodzi o personel? W jakiej publicznej przestrzeni miało to miejsce, czy może się do tego w ogóle odwołać?

Skarżący odpowiedział, że to miało miejsce, to było publicznie, to była kwestia na śniadaniu, pani Kierownik do niego podeszła, bo to chodziło o interwencję w weekend. Wyjaśnił, że Schronisko ma podpisaną umowę z różnymi gminami, pewnie państwo wiecie, na odławianie psów, ale do niektórych gmin niestety my nie możemy jeździć, przyjmować musimy, a nie koniecznie, że nie mamy obowiązku odebrać. Taka sytuacja miała miejsce właśnie Murowanej Goślinie, to było przez Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami, odebranie 2 psów. Zadzwoiła do Skarżącego pani [REDAKTOWANE] z Rogoźna odnośnie tego, że Skarżący ma przyjechać po psy. Skarżący zapytał skąd i gdzie, jak. Pełniąc dyżur jednoosobowy w weekend zapytał ją „skąd te psy?”, a ona powiedziała, że z Murowanej Gośliny. Skarżący odpowiedział jej, że w takim razie nie może jechać do Murowanej Gośliny, dodając, że „wiesz dobrze, bo mamy zakaz, są tylko służby albo policja albo straż miejska, ale że straż miejska nie pracuje, to tylko policja jeżeli jest taka potrzeba”. Za chwilę zadzwonił do Skarżącego naczelnik Straży Miejskiej, nawet w weekend odebrał telefon, i powiedział Skarżącemu, że „na moją odpowiedzialność, proszę przyjechać po te psy”. Skarżący zapytał czy wie, że Schronisko oficjalnie nie może jeździć i raczej nie chciałby przeszkadzać w weekend pani Kierownik, dzwonić w takiej sprawie. Komendant Straży Miejskiej w Murowanej Goślinie powiedział, że prosi przyjechać. I sytuacja miała tego typu miejsce. Skarżący powiedział wtedy, że skoro pan Komendant wyraża zgodę i pan jakby podpisuje się pod tym, że może Skarżący

przywieźć te psy, to ten po prostu przyjedzie, ale musi zrobić to, co do niego należy pierwsze w Schronisku, bo wiadomo, że w weekend są inne jakby priorytety. Ale okazało się suma sumarum, że nie przywiózł tych psów, ani kilometra nie zrobił poza granicę, że tak powie Gminy Oborniki. Sami dowieźli te psy. Taka była sytuacja, że same te wolontariuszki zapakowały, mimo, że tam jeden był agresywny. Niestety nie były zasymilowane z człowiekiem, były agresywne. Wolontariuszki same dostarczyły psy. Skarżący oczywiście przyjął te psy, zważył odpchlił, odrobaczył. Nie wie czy to było w poniedziałek, teraz nie pamięta, ale wie że w dzień roboczy, pani Kierownik przychodzi na Schronisko i mówi do Skarżącego, a słowa pamięta, bo zapamiętuje się też takie rzeczy bardzo, jeżeli są nieprawdą i zupełną nieprawdą, Pani Kierownik przy wszystkich siedzących na stołówce mówi „Proszę mi wyjaśnić, dlaczego pojechałeś po psy do Murowanej Gośliny?” Skarżący zdziwił się, więc Kierowniczką zapytała raz jeszcze „Powiedz mi, dlaczego pojechałeś do Murowanej Gośliny po psy po które nie powinienes pojechać?” Odpowiedział, jej że taka sytuacja nie miała miejsca. Na co Kierowniczką odpowiedziała, że jak nie miała miejsca „ona się dowiedziała, że pojechał po psy do Murowanej Gośliny. Skarżący powiedział, że prosi się kogoś zapytać kto pojechał po te psy do Murowanej Gośliny. Dowiedział się że faktycznie to była nieprawda, odwróciła się na pięcie i przy wszystkich po prostu w ten sposób, bez słowa przepraszam czy przepraszam pomyliłam się, zostałam źle poinformowana. Skarżący zapytał też Kierowniczkę kto taką informację przekazał i usłyszał, że RODO i nie może powiedzieć kto.

Prawnik zapytał czy może powiedzieć kilka słów i poprosił, aby wrócić do sprawy wypadku. Zwracając się do Skarżącego powiedział, że ten jest specjalistą i dodał, że pracuje wiele lat już ze zwierzętami i czy przemieszcza się pan z psem niebezpiecznym problemowym? Czy rozsądnym jest to, aby wolontariuszka, która przemieszcza się gdzieś tam w niewielkiej odległości z innym psem i spuszcza go ze smyczy, aby pan jako specjalista dopuścił do takiej sytuacji? No bo jeżeli pan ma sam świadomość, że jest to pies problemowy i może być agresywny, nie zawsze można przewidzieć w stuprocentowy sposób, jak się ten pies zachowa i inny pies, a dopuszcza pan do takiej sytuacji. Dodał jeszcze inną kwestię do tego, że każde uszkodzenie mienia, nawet tej kurtki jest już wypadkiem. Nie wiemy do końca już jaki był dokładny stan, nie ma takiej informacji. Dla prawnika sytuacja, w której to specjalista pan, który pracował przez wiele lat, dopuszcza do takiej sytuacji, gdzie wolontariusz, który zakładamy, nie jest osobą wyspecjalizowaną, nie posiada takiej wiedzy jak Skarżący, ale zostaje pogryziony, to jak nie mieć zaufania do takiej osoby? To pan Skarżący jako specjalista powinien przewidzieć, że taka sytuacja może mieć miejsce. Ale pan tego nie zrobił.

Skarżący odpowiedział, że wolontariuszka nie była pogryziona, a po drugie nie mieni się specjalistą, nie jest behawiorystą, ukończył kurs.

Prawnik powiedział, że Skarżący pracuje tam 6 lat, więc wie mniej więcej jak się psa zachodzi. Dodał, że sam mając psa nie dopuszcza możliwości, aby inny pies zbliżał się do niego.

Skarżący odpowiedział, że to nie jego pies, pod jego opieką zaatakował psa. Nie jego pies. Prawnik odpowiedział, że w konsekwencji pies Skarżącego, będący pod jego opieką zaatakował wolontariusza.

Radny Kozłowski powiedział do prawnika, że wydaje mu się, że to pytanie jest nie na miejscu.

Prawnik zapytał w jakim zakresie?

Radny Kozłowski odpowiedział, że w zakresie tego, o czym mamy tutaj mowę.

Prawnik powiedział, że między wypadkiem i brakiem zaufania między innymi była ta sytuacja, więc można poznać to, że jeżeli kierownik (...)

Radny Kozłowski powiedział, że Komisja nie jest ani przełożonymi tego pana, ani nie pracuje z nim. Dlatego uważa, że to pytanie jest nie na miejscu, bo nie możemy oceniać kogoś po jednym zdarzeniu.

Radny Jarosław Paulus powiedział, że sprawa go zaintrygował, bo wcześniej pan mecenas się wypowiadał, to mówił, jakby miał wiedzę inną na temat tego wypadku, że została ta pani dotkliwie pogryziona przez tego psa. Na podstawie czego pan mecenas wyciągnął wcześniej te informacje?

Prawnik powiedział, że to tak jak już wskazał wiedzę posiada z przekazu bezpośredniego od kierownika i informacji o te, które zostały zebrane od innych pracowników jako informacja, zbiorcza pani kierownik. Dalej dodał, że jest to naturalny kierunek.

Pani Przewodnicząca powiedziała, że z należytą uwagą poświęcimy czas jednej i drugiej stronie. Będziemy wysłuchiwać różnych stron, żeby pan Skarżący miał tego świadomość, że Komisja z należytą uwagą poświęci czas jednej i drugiej stronie. Zapytała Komisję czy ktoś ma jeszcze pytania? Zdaniem Przewodniczącej wydaje się, że z wypowiedzi Skarżącego różne wątki odczytaliśmy bardzo jednoznacznie. Podkreśliła, że Komisja widzi możliwości jej zajęcia stanowiska w pewnym tylko obszarze i myśli, że jest Skarżący świadomy tego, że tylko w pewnym obszarze może Komisja procedować jego skargę w stosunku do pani kierownik Iwony Jindry, jako kierownika jednostki organizacyjnej, a nie w kontekście stosunku pracy i dokumentów, które między państwem ten stosunek nawiązywały, zmieniały i rozwiązywały. To chciałaby zaznaczyć i bardzo dziękuje za obecność. Komisja będzie procedować dalej.

Korzystając z obecności Skarżącego przekazano do rąk własnych pismo o przedłużeniu terminu procedowania sprawy.

Na koniec Skarżący pokazał Komisji podziękowanie jakie otrzymał od wolontariuszy.

Ad.2 Przewodnicząca przedstawiła Pani Kierownik Schroniska osoby uczestniczące w posiedzeniu. Poinformowała, że Komisja zajmuje się skargą byłego pracownika pana Janusza.

Prawnik poprawił, że aktualnego pracownika, bo okres wypowiedzenia jeszcze obowiązuje.

Przewodnicząca zapytała czy treść skargi jest pani Kierownik znana.

Pani Kierownik Schroniska odpowiedziała, że w przybliżeniu tak.

Przewodnicząca zapytała czy życzy sobie odczytać treść skargi. Na prośbę Kierowniczkę odczytała skargę. Następnie poprosiła, aby pani Kierownik w pierwszej części była uprzejma odnieść się do tego co podnosi Skarżący.

Pani Kierownik Schroniska powiedział, że pan Janusz był faktycznie pracownikiem Schroniska przez mniej więcej 6 lat. Zatrudniła go na stanowisko najpierw opiekun zwierząt. W późniejszym czasie miała problemy z wyjazdem na urlopy i tak dalej. Ponieważ nie ma typowego zastępcy. Moim zastępcą został starszy opiekun. Starszym opiekunem był najpierw pan [REDACTED]

[REDACTED] W momencie kiedy przeniósł się do pracy tutaj w Urzędzie, podniosła to stanowisko do pana [REDACTED] i był tym starszym opiekunem. Przy czym momencie, kiedy wrócił z powrotem pan [REDACTED] do Schroniska, po mniej więcej roku, to on był to on był jej główną prawą ręką, jej zastępcą. Z tego względu, że w stosunku do niego zawsze miała 100% zaufania. Uważa, że jest dobrym, rzetelnym i solidnym pracownikiem, zawsze takim był. Pan [REDACTED] był pracownikiem dobrym, jeśli chodzi o psy do pewnego momentu i w pewnym momencie Kierowniczka raz czy drugi raz prosiła go na rozmowę, pytając co się zadziało, czy jakieś ma problemy w domu, czy cokolwiek, na taką rozmowę jak pracownik-pracodawca, czy choruje, czy ma depresję, cokolwiek. Odpowiedział, że nie, że wszystko jest w porządku. Te rozmowy nie przynosiły efektu. Miała taką jedną rozmowę. Coraz więcej takich kłuch pracowniczych popełniał, nie wywiązywał się do końca z obowiązków. Taką jakby wisienką na torcie był problem dla niej dosyć duży - bo prowadzi Schronisko, jest za wiele rzeczy odpowiedzialna, cokolwiek się nie dzieje z pracownikami z wolontariuszami i jakby nie było, jest za wszystko odpowiedzialna. W momencie kiedy dowiedziała się de facto chyba z 2 tygodnie po wydarzeniu, że pies rzucił się pod opieką, wiedzieliśmy, że to jest bardzo trudny pies, i że rzucił się na wolontariuszkę, która wchodziła z nim na spacer, ale nigdy nie były puszczane te psy luzem na wybiegu. Zadziało się jak zadziało, że pies pod opieką pana Janusza rzucił się na tą dziewczynę. Okazało się, że ona była pod koniec pierwszego miesiąca ciąży dodatkowo. I za co zaczął sukcesywnie rzucać ją na ziemię, drzeć kurtkę puchową i tak dalej. Pani Kierownik się o tym dowiedziała. Na samym początku myślała tylko, że była złapana za rękę, okazało się, że nie, że była pogryziona. Jak się zapytała pracownika pana [REDACTED] który ją zastępował, [REDACTED] dlaczego ty mnie nie powiadomiłeś o tym?" Powiedział, że on się o tym dowiedział po tym jak zobaczył tą pogryzioną podartą w strzępy kurtkę i to było

wszystko. Więc Kierowniczką wezwała pana [REDAKTOWANO] po raz pierwszy udzielając pracownikowi naganę. Powiedziała wtedy, że to jest narażenie życia i zdrowia osoby z zewnątrz i to nie jest tak, że to osoba miała tego psa na spacerze i co spowodowała tylko Skarżący był wtedy opiekunem tego psa. Zapytała dlaczego do tego dopuścił i dlaczego nie zgłosił. Tak się zadziało, jak się zadziało. Kierowniczką powiedziała, że ma dodatkowo wiedząc o tym, że tam był pracownik, który to widział pan [REDAKTOWANO], to poprosiła go, żeby to wszystko jej opisał jak to widział, bo chciał pan [REDAKTOWANO] wejść na ten wybieg, żeby pomóc tej pani, ale jej pies w tym czasie wystartował na furtkę no i tak się zadziało jak się zadziało, że nie mógł tam wejść. On to wszystko opisał i podpisał się, ma przy sobie to pismo. Pani Kierownik powiedziała, że dostał pan [REDAKTOWANO] naganę i na tym to się skończyło. Potem jeszcze jeśli chodzi o wypowiedzenie, które dostał zmieniające to chciała powiedzieć, że miała od 2011 r. regulamin organizacyjny, to było już przedawnienie i rozmawiała z panem prawnikiem i chciała po prostu to przekształcić, ponieważ w tym regulaminie organizacyjnym były etaty, których w tej chwili już prawie nie było. Chciała to przekształcić na taki normalnie funkcjonujący regulamin i przeorganizowała to wszystko. Pomogła jej w tym radca prawny Gąsiorek, wzorowała się też na innych i zrobiła regulamin organizacyjny. Przy czym chciała, żeby było, że ma jednego opiekuna starszego, stąd też, a tym bardziej, że już tutaj zaufanie do pana Boruszaka straciła i stwierdziła, że z 3 opiekunów robi tylko jednego i został nim tak jak pierwszy był pan [REDAKTOWANO]. W taki sposób zostało to zmienione, a obowiązków tak naprawdę nie przybyło. Po prostu te obowiązki, które pracownicy wykonywali rozszczełowała. Tak jak jest „opieka nad zwierzętami”, rozszczełowała, że ma je nakarmić, posprzątać i tak dalej. To co kiedyś było domyślne uszczegółowiła w punktach.

Radna Barbara Bacic-Gaertner zapytała czy pani Kierownik może pokazać Komisji zakresy obowiązków o których mowa. Nie twierdzi że dziś, ale w ogóle czy może

Pani Kierownik odpowiedziała, że jak najbardziej może pokazać. W regulaminie organizacyjnym wszystkie zakresy obowiązków i każdy pracownik potem podpisywał te zakresy obowiązków i nigdy nikt nie stwierdził, a przecież my to wykonywaliśmy cały czas i to było całość. A pan Janusz tak czy inaczej prowadził magazyn, bo po zwolnieniu pana Wermasa, bo zakończyła z nim współpracę, prowadził magazyn i tak czy inaczej, bo dostał kiedyś pisemne polecenie w papierach, to do dzisiejszego dnia miał, które przyjął, no i prowadził ten magazyn. Fakt faktem, że nie prowadził go dobrze, ponieważ w tej chwili Schronisko miało rekontrolę PIgu i wyszło, że ponad tona karmy jest przeterminowana, czego on nie dopilnował.

Radny Kozłowski zapytał dlaczego wspomniany pracownik stracił pracę?

Pani Kierownik powiedziała, że dostał wypowiedzenie. To był pracownik, który poprzedni pracownik w tej chwili nie powiem dokładnie jak bo musiałaby sobie przypomnieć.

Radny Kozłowski zapytał czy długo pracował?

Pani Kierownik odpowiedziała, że krótko, około rok z haczykiem. Dalej powiedziała, że pan Janusz pracował. Wie, że poszedł na rozmowę do Burmistrza Woszczyka, że dostał wypowiedzenie. I wtedy wie, że odbywały się rozmowy. Ona miała z nim właśnie takie problemy, pewien moment był taki, że po jakiejś rozmowie zaczął pięknie wykonywać polecenia, ale to była tylko chwila. Jak to ładnie można powiedzieć chciała zakończyć tą formułę. Praca przy zwierzętach jest specyficzna i trzeba mieć zaufanie do ludzi. Wiele pracowników już przerabiała, przez krótszy czy dłuższy czas. Jeśli się traci zaufanie do pracy przy zwierzętach. W pewnym momencie trudno było jej zostawić pod opieką takiej osoby czy schronisko i tak dalej. W tej rozmowie, gdzie pan prawnik był, pan Janusz zapytał „dlaczego? Czy on był zły?” Odpowiedziała, „że nie, do pewnego momentu byłeś dobrym pracownikiem, nie mam do tego zastrzeżeń. W pewnym momencie zaczęły się zastrzeżenia do wykonywania Twojej pracy.” Przez brak zaufania dostał wypowiedzenie za porozumieniem stron. Przy czym ona naprawdę do niczego tego pana nie przymuszała. Chodziło jej o to, że jak było to spotkanie, to Burmistrz się zapytał jak to widzi. Powiedziała właśnie Burmistrzowi, że dla niej to jest strata zaufania i nie chciałaby więcej z tym panem pracować, ale nie chciałaby żadnych konfliktów, żeby z tego wynikały. Chciałaby po prostu, żeby dostał wypowiedzenie za porozumieniem stron na tyle dobre, żeby mógł sobie znaleźć w tym czasie inną pracę, żeby nie musiał świadczyć pracy w Schronisku, gdzie ta atmosfera taka narastała, bo nawet pan [REDAKTOWANE] pracownicy chodzili i troszeczkę już narzekali na niego. Burmistrz odpowiedział, że dobrze, żeby zrobić dobrze ku niemu za to, że no pomagał nam kiedyś przy tych psiakach. Po prostu za pomocą wypowiedzenia za porozumieniem stron rozwiązać. Poprosiła pana Zastępcę o to spotkanie i poprosiła również, żeby był pan prawnik na tym spotkaniu, żeby w razie czego na jakiegokolwiek pytania pana Janusza, żeby mógł odpowiedzieć, w pełni odpowiedzieć, na czym to polega. Dlatego poprosiła, a pani Skarbnik przyszła również jako świadek. Po prostu za każdym razem była nauczona, że przy wypowiedzeniu jakimkolwiek przydatni są świadkowie, bo są przeróżne sytuacje. Nie jest w żaden sposób związana koleżeńsko ani z panem Burmistrzem, ani z panią Skarbnik. Są to dla niej osoby, które zajmują stanowiska w gminie. Sytuacja taka jaka była, pan [REDAKTOWANE] naprawdę bardzo długo się zastanawiał nad tym, nikt go nie przymuszał do niczego, nie nakazywał podpisania tego. Mógł ze spokojem to podpisać albo powiedzieć jak dorosła osoba „ja się z tym nie zgadzam” i opuścić i po prostu dostać wypowiedzenie normalne - normalnym tokiem. Nie zrobił tego, po jakimś czasie podpisał to. Powiedział, do widzenia i wyszedł. Pan Burmistrz jeszcze tylko na samym końcu mówi, „panie Januszu, tu w razie czego pan może przyjść do mnie, uzyskać pomoc czy prawną, czy coś w tym stylu”. I tyle.

Przewodnicząca zapytała czy pani Kierownik wypowiadając umowy o pracę zawsze organizuje to w taki sposób?

Pani Kierownik Schroniska odpowiedziała, że najczęściej jest to księgowa, najczęściej miała księgową jako świadka. Przy czym akurat wie, że pan Janusz raz chyba był na jakimś spotkaniu z panem Burmistrzem Woszczykiem, dlatego poprosiła pana Zastępcę Burmistrza, żeby po prostu zorganizował takie spotkanie, bo chciałaby rozwiązać umowę o pracę i żeby po prostu pan Burmistrz też wiedząc o tym, że Kierowniczką w stosunku do tego pana straciła zaufanie i na tym się skończyło. Dlatego zamiast księgowej, nawet nie wie, czy ona wówczas była w pracy, czy nie była na urlopie, przychodziła też na emeryturę. Poprosiła pana Burmistrza, a o panu prawniku pomyślała tylko dlatego, że wie, że pan [REDAKTOWANO] ma zawsze pytania jakieś, bo jak dawała wypowiedzenie zmieniające, to wówczas też zadawał pytania, i żeby miał tutaj po prostu u źródła wyjaśnione wszelkie kwestie prawne.

Przewodnicząca zapytała czy w innych sytuacjach też tak Kierowniczką postępuje?

Radny Kozłowski zapytał czy przy zwolnieniu magazyniera też była taka sytuacja?

Pani Kierownik odpowiedziała, że akurat tam nie. Przy zwolnieniu jednego pracownika miała panią księgową właśnie i przy zwolnieniu drugiego pracownika miała jako świadka pana Grzegorza. A tutaj nie chciała wzywać jako świadka pana [REDAKTOWANO] ponieważ tutaj był kolegą dosyć w stosunkach zażyłszych, to przez wiele lat pracy kolegą i dlatego stwierdziła, żeby tutaj być całkowicie neutralną osobą, żeby to po prostu zrobić przy Zastępcy.

Pani Przewodnicząca powiedziała, że przecież to wypowiedzenie warunków umowy, to jest dokument, który się wręcza pracownikowi i on jest przygotowany merytorycznie i on może być skonsultowany. W odczuciu Przewodniczącej nie potrzeba takiej oprawy. To bardziej potrzeba rozmowy przygotowującej by strony się spodziewały tego w jaki sposób nastąpi i że w ogóle nastąpi rozwiązanie. Przepraszyła, że zadaje takie pytania, ale myśląc też z perspektywy pracodawcy nigdy nie zastosowała aż tak chroniącej ją otoczki. Z tej perspektywy osoby rozwiązującej umowę, no to mamy dokumenty, które podpisujemy albo nie i jesteśmy tylko my-strony. Przyznała, że być może dużo bierze na siebie odpowiedzialności, ale nigdy nie aranżowała takiego spotkania, które zabierało by z niej odium odpowiedzialności za rozwiązanie tej umowy, jednocześnie z całym szacunkiem dla drugiej strony i z wszystkimi prawnymi konsekwencjami i możliwościami, które mogą się wydarzyć. Czyli wszystkimi wątpliwościami jakie pracownik - druga strona może mieć, w tym z uwagami, czasem na zastanowienie i tak dalej. A miała również zaskakujące sytuacje, takie zwroty akcji, gdzie ktoś wręcz powiedziałaby, że porzucił pracę z dnia na dzień, a rozstawaliśmy się na mocy porozumienia stron, i to ta decyzja zapadała między nami w gabinecie. Po prostu w gabinecie. Dlatego zaskakuje ją, dlatego tak dopytuje, bo zaskakuje ją ta formuła tej

oprawy w stosunku do pana Skarżącego, że dlaczego on jest akurat taką osobą, która ma taką oprawę Burmistrza, Zastępcy Burmistrza, pani Skarbnik?

Radny M.Kozłowski powiedział, że powodem tego spotkania miało być zwolnienie tego pana.

Pani Przewodnicząca powiedziała, że relacja między pracodawcą, czyli między panią Kierownik a pracownikiem. Natomiast włączenie w to organu prowadzącego w tak szerokim zakresie jest dla Przewodniczącej zaskakująco szokujące. Także z punktu jej doświadczenia, które także posiada w tej materii.

Pani Kierownik Schroniska powiedział, że zwróciła się z prośbą do Burmistrza z tego względu, że pan Janusz z nim rozmawiał już na tematy, akurat nie była w to wdrożona, ale związane ze schroniskiem odnośnie pracy. I dlatego poprosiła pana Burmistrza, wiedząc o tym, że dla niej formuła pracy dla pana Boruszaka po prostu się skończyła.

Pani Przewodnicząca powiedziała, że rozumie, skończyło się zaufanie i miała pani Kierownik prawo tak oceniać sytuację.

Pani Kierownik powiedziała, że jak już poprzednie wypowiedzenie dawała zmieniające to prosiła pana Janusza o podpisanie, bo tak naprawdę pan miał 3 miesiące, bodajże 4 nawet miał, ponieważ te miesiące i tak dalej bardzo długo na podjęcie decyzji ze spokojem tu jest wszystko napisane. Chodziło jej o to, żeby pan jako akurat przez świadkiem przy księgowej to robiła też nawet tego nie przyjął do wiadomości, tylko zabrał i poszedł, więc miała obawy, czy on mimo że bardzo szeroko tłumaczyła mu na czym polega wypowiedzenie zmieniające, że jest to tak naprawdę typowa reorganizacja, że z 3 opiekunów robi jednego opiekuna. Wszystko mu tłumaczyła, pani księgowa-kadrowa była przy niej również i powtarzała, a nadal tutaj w tej skardze twierdził, że pan ma za wiele obowiązków i tak dalej. Nikt z pracowników, którzy są typowymi opiekunami zwierząt, nie miał pretensji o rozszczegółowienie tych punktów, a Pan Skarżący tak naprawdę to co robił w magazynie i tak to robił. Dla Kierowniczkę to było bardzo jasne i dlatego chciała, że w razie czego w przyszłości, jakby miał jakiekolwiek pytania dla niej ta osoba jest po pierwsze neutralna, jest wsparciem dla pana Janusza, żeby mógł mu to odpowiedzieć.

Radny Kozłowski powiedział, że w tym wszystkim chodzi o to, że Pan Skarżący został zaproszony na spotkanie, ale to spotkanie nie miało dotyczyć zwolnienia. On nie dostał takiej informacji, że na tym spotkaniu zostanie zwolniony.

Przewodnicząca powiedziała, że w taki sposób przedstawił sprawę Skarżący, bo tego Komisja nie wie czy taka jest prawda.

Prawnik powiedział, że Burmistrz zaprosił na spotkanie, nie precyzując jego przedmiotu.

Radny Kozłowski odpowiedział, że właśnie do tego zmierza. Do tego zmierzamy razem wszyscy.

Prawnik dodał, że Burmistrz nawiązał oczywiście do rozmów dotychczas prowadzonych z panem Skarżącym i zaprosił na spotkanie.

Radny Kozłowski powiedział, że jeżeli on by przyszedł na spotkanie, które proponuje mu pan Burmistrz i nagle są 4 osoby i dowiaduje się, że jeśli tu i teraz nie podpiszesz to do widzenia. No to słabe.

Prawnik powiedział, że to nie było tak, że pan Skarżący dostał na dzień dobry wypowiedzenie, tylko nastąpiła rozmowa, pewne wprowadzenie.

Radny Kozłowski powiedział, że rozmowa dotyczyła wypowiedzenia stosunku pracy.

Prawnik odpowiedział, że rozmowa dotyczyła współpracy z panem Skarżącym, natomiast wypowiedzenie nastąpiło później.

Przewodnicząca powiedziała, że było przygotowane wypowiedzenie.

Prawnik dalej dodał, że w jaki sposób mieli wypełnić przy panu Skarżącym wypowiedzenie za porozumieniem stron, przecież wypowiedzenie za porozumieniem stron może być zawarte w każdym dowolnym momencie i w każdym dowolnym okresie czasu.

Radny Kozłowski powiedział, że tak, ale jeżeli się spotyka z Burmistrzem, z panią Kierownik, spotyka się jeszcze z panią Skarbnik, z panem Mecenasem i nagle dowiaduje się, że tu i teraz, albo ci wyślemy pocztą, no to przepraszam.

Prawnik odpowiedział, że wtedy mówi „wychodzę, nie skorzystam”.

Radny Kozłowski potwierdził, właśnie, ale miał prawo być zaskoczony całą sytuacją?

Prawnik odpowiedział, że mógł, dlatego umożliwiliśmy mu czas na zastanowienie się, na wykonanie konsultacji i udzielano mu odpowiedź na każde zadane pytanie.

Radny Kozłowski stwierdził, że nie wie czy tak jak przed chwilą pani Przewodnicząca zaznaczyła, czy to jest standard, żeby zapraszać 4 osoby, żeby złożyć komuś wypowiedzenie? On by to zanegował i to mocno.

Prawnik stwierdził, że pan Skarżący jest rosły, a pani Kierownik przy tym panu w szoku, i przeprasza bardzo, ale najwyraźniej potrzebowała takie zaplecze psychiczne i merytoryczne do debaty.

Radna B.Bacic-Gaertner wróciła do kwestii utraty zaufania. Pani Kierownik mówiła, że ma notatkę służbową człowieka, który był poza tą parą, to jest panem Januszem, wolontariuszką i tymi 2 psami na wybiegu. Czy poszkodowana pani robiła też jakąś notatkę? Czy pani Kierownik prosiła o jakąś relację wolontariuszkę?

Pani Kierownik Schroniska odpowiedziała, że nie rozmawiała z wolontariuszką na ten temat, ona strasznie przeżywała ten fakt w ogóle, że doszło do tego, przez jakiś czas w ogóle się nie pojawiała w Schronisku, widocznie była obolała i tak dalej. Pani Kierownik nie brała od niej żadnej notatki. Widziała ją dwukrotnie, przy czym gratulowała jej w tej chwili, że zostanie mamą niedługo, ale widziała ją dwukrotnie i to wszystko. Kierownik dodała, że wie o tym, że się wypadki zdarzają w pracy i to się wiele wypadków zdarzało, tylko chodziło jej o jedną jedyną rzecz - niezgłoszenie pogryzienia przez pracownika to jest raz, i był weekend zaraz. Gdyby pełniący obowiązki pan [REDACTED] nie powiadomił wolontariuszy i oni by w ten weekend tego nakręconego psa, który zaczął gryźć kojec po tej całej awanturze, demonstrować to wszystko, gdyby wolontariusze wzięli go na spacer, nie wiedząc o tym, że ten pies dzień wcześniej zaatakował człowieka, mogłoby dojść do katastrofy.

Radna B.Bacic-Gaertner zapytała czy Komisja może obejrzeć notatkę świadka, którą Kierownik ma?

Pani Kierownik przekazała notatkę pana Łukasza. Na prośbę pani Przewodniczącej pani B.Bacic-Gaertner odczytała notatkę. *(załącznik do protokołu)*

Pani Barbara Bacic-Gaertner stwierdziła, że notatka to zupełnie inna wersja niż notatka, którą dostała wcześniej Komisja do wglądu.

Radny M.Kozłowski stwierdził, że nie rozumie zapisu zdania, że pan Łukasz widząc sytuację pisze w trzeciej osobie o sobie.

Radny Jarosław Paulus stwierdził, że pan Łukasz powołuje się na to, że opiekował się psem niedoświadczony pracownik. Czy ten pan Łukasz pracuje dłużej w Schronisku niż pan Skarżący?

Pani Kierownik odpowiedziała, że pracuje plus-minus w tych samych latach. Dodała, że to chodziło o doświadczenie behawioralne. Nie chodziło tutaj o doświadczenie, na zasadzie sprzątania karmienia i tak dalej, tylko to jest specyficzny pies i do dzisiejszego dnia jest specyficznym. Po tej akcji reszta pracowników odmówiła pani Kierownik wychodzenia z t psem na spacer, bo boją się tego psa. Wolontariusze poprosili o przedstawienie do innego kojca, bo się bali, że ten pies rozwali kojec.

Radny J. Paulus powiedział, że rozumie, źle odczytał to stwierdzenie, jak słyszał pierwszy raz to oświadczenie. Następnie zapytał kto po tym zdarzeniu odprowadził tego agresywnego psa do kojca.

Pani Kierownik odpowiedziała, że pan Skarżący. Prosił pana Łukasza o przyniesienie linki, żeby mógł go złapać.

Radny J.Paulus zapytał czy ma rozumieć, że pies był zupełnie bez uwięzi?

Pani Kierownik Schroniska odpowiedziała, że w taki sposób dostał informację, że poprosił go o przeniesienie linki, żeby tego psa odciągnąć.

Radny J. Paulus zapytał dlaczego ta notatka, skoro zdarzenie miało miejsce 28 lutego, pojawiła 17 marca?

Pani Kierownik odpowiedziała, że dlatego, że tak jak mówiła wcześniej, ona o tym wypadku nie wiedziała nic.

Radny J. Paulus stwierdził, że dwóch pracowników brało udział i pani Kierownik nie wiedziała?

Pani Kierownik powiedziała, że odpowie w ten sposób, że była przez jakiś czas na urlopie. Poza tym jeden pracownik przeciwko drugiemu, na początku nie chcieli, może nie, że kolega kryje koleżę, ale wiele rzeczy się tylko dowiadywała na zasadzie, że Denis złapał kogoś za rękę i tak dalej.

Radny M. Kozłowski stwierdził, że wtedy obowiązki pełnił pan [REDACTED]

Pani Kierownik potwierdziła. Tak jak tutaj było powiedziane pan [REDACTED] nie dostał tej informacji. Zresztą napisał jej. Pan [REDACTED] się rzadko wzburza, bo jest takim spokojnym, serdecznym człowiekiem. Bo naprawdę był zdenerwowany, podpisał pani Kierownik oświadczenie, że pan [REDACTED] nie poinformował go o tym wypadku. Pan [REDACTED] o tym wypadku się dowiedział widząc poszarpaną kurtkę pani [REDACTED]

Radny Paulus zapytał czy pan Grzegorz przeprowadził rozmowę z panem [REDACTED]? Myśli jaka to jest forma komunikacji, bo to Schronisko nie jest przeogromnym obiektem. W weekend jacyś pracownicy, którzy byli świadkami, a tutaj Kierownik, który pełni obowiązki nie wie o sytuacji, która się dzieje. Zdaniem radnego wydaje mi się, że tam wszyscy wiedzieli o tym i takie ma wyobrażenie po tym, jeżeli coś takiego się dzieje, to chyba się nie da takiej sprawy zatuszować przez 3 tygodnie, żeby to była jakaś nie wie „tajemnica poliszynela”.

Radny M. Kozłowski zapytał czy pani Kierownik zna oświadczenie wolontariuszki, która napisała panu Skarżącemu. Dodał, że Komisja co prawda dostała to oświadczenie, ale nie może się na nie powoływać, bo jest niepodpisane. Zwrócił uwagę, że w tym oświadczeniu jest zupełnie co innego, zupełnie inna informacja. Po pierwsze nie pogryziona tylko zaczepiona o kurtkę i szarpana przez kurtkę.

Pani Przewodnicząca przyznała rację i dodała, że te informacje są rozbieżne.

Radny Kozłowski dodał, że wcześniej Komisja miała informację, że została pogryziona.

Pani Przewodnicząca powiedziała, że na szczęście nie jesteśmy biegłymi śledczymi, jesteśmy tylko radnymi Komisji Skarg Wniosków i Petycji.

Pani Kierownik Schroniska powiedziała, że jej chodziło o jedną zasadniczą rzecz. Powiedziała już, że wypadki się w pracy zdarzają, nie raz. Pan [REDACTED] był pogryziony przez psy

i inni pracownicy. Ona sama była pogryziona przez psy, gdzie by prawie straciła rękę. Chodziło jej tylko o jeden fakt, który nie był zrobiony - nie było zgłoszenia formalnego wypadku w pracy.

Radny Kozłowski powiedział, że pan [REDAKTOWANO] stwierdził, że formalnie zgłosił panu Grzegorzowi pod nieobecność pani Kierownik.

Pani Kierownik odpowiedziała, że pan Grzegorz nadal mówi, że nie.

Radna Barbara Bacic-Gaertner stwierdziła, że w takim razie powinna być notatka. Jeżeli coś zawinię w pracy to robię notatkę i zostawiam sobie kopię.

Prawnik powiedział, że kierownik nadzorujący podpisuje ją, że przyjął.

Radny Paulus zapytał jaka była ta kara porządkowa, bo pan Skarżący jakby przywołuje ją.

Pani Kierownik odpowiedziała, że dostał naganę z wpisem.

Przewodnicząca zapytała czy naganę w związku z tą sytuacją?

Pani Kierownik potwierdziła.

Radna Barbara Bacic -Gaertner stwierdziła, że ma już zdanie wyrobione.

Radny Kozłowski odniósł się do kwestii obowiązków, bo wcześniej w opisie stanowiska pan Skarżący twierdzi, że miał 13, potem zwiększono to, jak pani Kierownik powiedziała, uszczególniła i ma 26. No ale to się wiązało z minus 400 zł. Dopytał też czy dobrze rozumie, że problemy z panem [REDAKTOWANO] rozpoczęły się 1,5 roku, od momentu zatrudnienia pana [REDAKTOWANO]. Bo tak zaznaczył pan Skarżący, że od momentu zatrudnienia pana [REDAKTOWANO]. Pan [REDAKTOWANO] jest w tym wszystkim.

Pani Kierownik powiedziała, że pan [REDAKTOWANO] jest dzisiaj pracownikiem Schroniska.

Radny Kozłowski zapytał czy to jest pan nadzorujący nad panem Skarżącym?

Pani Kierownik powiedziała, że nie. Pan [REDAKTOWANO] pracuje z psami, jest szkoleniowcem psów, czyli ma doświadczenie kilkudziesięcioletnie – trzydziesto- czterdziestoletnie ze szkolenia psów.

15.35 obrady opuściła radna Barbara Bacic-Gaertner.

Pani Kierownik kontynuowała i powiedziała, że chodzi o to, że pan [REDAKTOWANO] miał od samego początku (...) Prosiła, zresztą pracownicy sami się domagali, że chcieliby, żeby pan Piotr podpowiadał jak pracować z trudnymi psami, bo w Schronisku mamy przeróżną gamę zwierząt. Pan [REDAKTOWANO] według swojej wiedzy udzielał informacji, jak postępować z takim czy takim psem. Na początku pracownicy różnie do tego podchodzili, ale generalnie przyznawali mu rację, że faktycznie po jego radach np. ten pies przestał siebie ranić próbując się wydostać z pomieszczenia i tak dalej. Pracownicy przyznawali mu rację i dlatego pani Kierownik prosiła nadal, żeby on zwracał uwagę pracownikom, jak coś robią nie tak - na szkodę zwierzęcia, co też czynił. Zresztą każdy pracowników, jeśli coś widział, że coś się dzieje nie tak, to albo przychodził

do pani Kierownik. Pan [REDAKTOWANO] bardzo często przychodził, mówiąc, że „pani kierownik ten pracownik robił źle, ten pracownik zrobił źle”. Strasznie dużo donosił na pracowników, przy czym Kierowniczka nie chodziła, nie mówiła im, że ktoś skarży, tylko starała się go (...).

Radny Kozłowski powiedział, że ten konflikt nastąpił w momencie zatrudnienia pana [REDAKTOWANO] tak on przynajmniej wnioskuje, że to wszystko zaczęło się w momencie zatrudnienia pana [REDAKTOWANO]. W skardze samej jest tak napisane. Teraz pytanie co pan [REDAKTOWANO], czyli pani twierdzi, że on nie jest żadnym przełożonym, jest to facet, który radzi, jak zrobić, poradzi tak wtedy wszyscy jeden drugiemu radzi, jak się zachowywać z psem i tak dalej. Wiadomo jeden odbiera to tak, drugi odbiera to w inny sposób, tego nie negujemy tylko co się tak naprawdę stało, że przez 6 lat pracy pan [REDAKTOWANO] był ok, a nagle po zatrudnieniu pana [REDAKTOWANO] wszystko się popsuło. Komisja dostała taką informację i to jest zresztą w skardze. Co się stało takiego?

Pani Kierownik Schroniska powiedziała, że nie wie co się stało w tym czasie to raz.

Radny Kozłowski zapytał czy wcześniej pan Skarżący miał jakieś nagany?

Pani Kierownik powiedziała, że nigdy nie dawała żadnemu pracownikowi nagan, ponieważ nie było nie podstaw do tego.

Radny J. Nosal zapytał czy upomnienia jakieś? Bo jest hierarchia. Mogą być też ustne.

Pani Kierownik odpowiedziała, że nie dawała nigdy upomnień pisemnych? Jeśli już no to zawsze były rozmowy.

Przewodnicząca powiedziała, że pani Kierownik powiedziała wcześniej, że rozmawiała z panem Skarżącym kilkukrotnie i te rozmowy nie przynosiły efektu.

Pani Kierownik potwierdziła mówiąc, że tak rozmawiała z panem.

Radny Kozłowski stwierdził, że to powinno trochę inaczej wyglądać.

Pani Kierownik powiedziała, że w Schronisku nie panują stosunki, że „pani kierownik” „panie [REDAKTOWANO]”, „panie I [REDAKTOWANO]”, „pani [REDAKTOWANO]” i tak dalej. Panują takie stosunki bardzo koleżeńskie, ponieważ wiele razy mieliśmy chore psy, coś się zadziało nagle. A to Schronisko jest otwarte dla wolontariatu, gdzie wolontariusze nasi sami wchodzi do środka. I mieliśmy informacje o różnych porach dnia i w nocy, że ten pies jest odławiany, ten pies jest chory, że się pochorowałem. Piszą jej pracownicy albo rozmawiają z nią pracownicy, że w cudzysłowie nie mogą zejść z ubikacji, bo na przykład mają biegunkę, że to jest strasznie koleżeńskie.

Przewodnicząca powiedział, że trudno zachować strukturę organizacyjną sztywną, bo jest to specyficzna praca.

Pani Kierownik Schroniska przyznała rację. Dodała, że to jest specyficzna praca, gdzie się rozmawia na temat psów, gdzie konsultujemy, gdzie jakiego psa przełożyć i tak dalej. I jeśli raz drugi trzeci zwraca uwagę jakiejś osobie i nie przynosi to efektu, no to prosi o ustosunkowanie się.

I na przykład rozmawiamy z inną pracownicą z panią [REDACTED] która jest taką zadziórą lekką, bardzo dobrą pracownicą, ale zadziórą, ma swoje zdania, ale ona do pani Kierownik w końcu przychodzi i mówi, „tak jak pani kierownik miała rację”, albo cokolwiek. Ale jeśli ja proszę po rozmowach, że dlaczego ktoś inny ma wykonywać twoje obowiązki, chociażby pilnowanie magazynu.

Radny Kozłowski poprosił, aby wrócić do wątku 400 zł, bo ten nie ma związku.

Pani Kierownik wytłumaczyła, że opiekun zwierząt ma pensję, starszy opiekun zwierząt miał nieco wyższą pensję plus dodatek specjalny. Dodatek specjalny było 400 zł. Przez to, że został opiekunem zwierząt troszeczkę zmniejszyła mu się pensja. Nie pamięta czy o 200 zł i dodatkowo sama podstawa pensji, w tej chwili już nie pamięta, ale dokładnie podstawa pensji zmniejszyła się plus to, że odszedł mu dodatek specjalny jako starszy opiekun. Bo dostawał dodatek specjalny za tą funkcję starszy opiekun. Został opiekunem, łamane przez magazynier dostał za to, że byłby magazynierem jeden dodatek specjalny 200 zł, a pensję miałby opiekuna, bo robił dokładnie to samo co reszta opiekunów zwierząt.

Przewodnicząca powiedziała, że rozumie to jako zmianę zaszeregowania i to wynika z reorganizacji.

Pani Kierownik powiedziała, że dokładnie tak i że pan [REDACTED] też dostał wypowiedzenie zmieniające i dodatkowo dostał tak samo po kieszeni, dokładnie te same pieniądze.

Przewodnicząca zwróciła uwagę na dwa różne wątki: wątek taki związany z tym, że przyznaje pani Kierownik, że struktura organizacyjna jest bardzo specyficzna i bardzo trudno zachować pewne granice. Stąd nie stosowała pani pewnych środków, które pracodawca stosować może restrykcyjnych, bo to wynika z charakteru jednostki funkcjonowania. I dlatego tak trudno jest, jak rozumie, takie kary porządkowe wprowadzić, kiedy taka jest kultura organizacji.

Pani Kierownik przyznała rację.

Przewodnicząca zapytała jak pani Kierownik podsumowałaby tę skargę pana [REDACTED] tak z perspektywy pracodawcy. Jak pani to odebrała? Bo rozumie, że pani Kierownik nie miała takiego doświadczenia wcześniej, że to jest takie trudne doświadczenie. Przewodnicząca dodała, że ma tego świadomość.

Pani Kierownik powiedziała, że najbardziej wiadomo było, że podważył prawdomówność pana [REDACTED]. To ją najbardziej ubodło. Ponieważ nie patrzy przez konspekt, żeby to była skarga na nią, tylko tam były dwa takie punkty, które mówiły, że pan [REDACTED] powiedział nieprawdę. To były punkty tego, że nie zgłosił, że on twierdził, że on zgłosił panu [REDACTED] pan [REDACTED] od samego początku stwierdził, że nie, bo on się dowiedział zupełnie z innej strony.

Przewodnicząca powiedziała, że tu jest mowa o pomówieniu.

Pani Kierownik potwierdziła i dodała, że to pomówienie też ma inne stanowisko.

Przewodnicząca zapytała czy też ma inne stanowisko?

Pani Kierownik przekazała stanowisko pana [REDAKTOWANO] w tej sprawie.

Przewodnicząca odczytała stanowisko pana Grzegorza, dotyczące odławiania psów z Murowanej Gośliny. *(załącznik do protokołu)*

Radny Kozłowski powiedział, że do tego wyjazdu nie doszło, pan Skarżący już to wytłumaczył.

Pani Kierownik Schroniska wytłumaczyła, że przyszedł do niej pan Grzegorz i mówi „kierowniczką mogą być problemy, ponieważ dzisiaj pan [REDAKTOWANO] przekazał nam taką informację, że teraz nie wie jak rozpisać kilometry, bo dzwoniła do niego straż miejska, żeby pomógł zabrać psy ze złych warunków do gminy, której my nie mamy podpisanego porozumienia odnośnie odławiania, czyli nie wolno nam wykonywać kilometrów? Nieraz mamy taką prośbę od gminy, na przykład Nowy Tomysł, czy coś w tym stylu i wtedy oni dzwonią do Kierownika Schroniska i pytają się o zgodę, żeby wystawić fakturę. A tu nie było żadnego, mimo, że no nieraz dzwonił, czy pisał, nie było wiadomości na messengerze czy what'sappie czy smsem. Tutaj się w ogóle nie odezwał, więc była w szoku. Stwierdziła, że to jest nierealne, mówi, no przecież jak on mógł jechać, jeśli nie wolno tego robić, ponieważ możemy mieć problemy. Już mieli tak kiedyś z Gminą Rogoźno, gdzie jeździli odławiać psy, bo Straż Miejska nie dawała sobie rady. I potem było kategoryczne od tego momentu „nie”. A to były bardzo dawne czasy Wiedząc taką informację podeszła na stołówce, tam część pracowników była i zadała pytanie panu [REDAKTOWANO], „Dlaczego byłeś? Przecież wiesz, że tego nie wolno”. Usłyszała zwrotnie: „A skąd kierowniczka ma takie informacje?”. Nie, że zaprzeczył, tylko skąd ma takie informacje. Odpowiedziała, że nie będzie donosić na pracowników, tylko po prostu przekazuje mu. Usłyszała „Ja nigdzie nie byłem”. Powiedziała mu wtedy ok, jak tak twierdzisz to ok. Dopiero wówczas wpadła na pomysł, że może sprawdzić kamerę, sprawdziła kamerę i przywiózł to OTOZ. To dla pani Kierownik było wielkie zaskoczenie i pan [REDAKTOWANO] do dnia dzisiejszego mówi „Kierowniczka, ja nie wiem po co mi taką informację przekazywał, czy chciał sprawdzić, kto donosi na niego, czy cokolwiek”. Nie wie do dnia dzisiejszego. Po prostu taką informację dostała od pana [REDAKTOWANO], który sam był zdziwiony, że to jest fikcja, bo siedział z panią Kierownik na kamerach i obserwował jak te psy przyjechały.

Przewodnicząca powiedziała, że odczytała to zupełnie inaczej, bo odczytała to jako informację, że został poproszony, nie zgodził się.

Radny Kozłowski przychylił się do zdania Przewodniczącej i dodał, że nie zgodził się, a oni załatwili to w inny sposób. On został na miejscu, a pani jako Kierownik na stołówce zarzuciła mu

mówienie nieprawdy, po czym poszła i sprawdziła, ale nie ujawniła, kto ujawnił tą sytuację, że jednak nie pojechał.

Pani Kierownik stwierdziła, że dla niej to też jest czarna magia, bo po co ogłaszać pracownika, który do niej przychodzi i jej takie rzeczy mówi, ale ona sobie takiej rzeczy nie wymyśliła.

Przewodnicząca wyjaśniła, że Komisja zmierza do tego, że konfrontacja tych dwóch stanowisk nie powoduje jednomyślności stanowiska Komisji. Budzi to wątpliwości Komisji.

Radny Kozłowski powiedział, że rozumie to tak, że żadnej niezgodności nie było tak naprawdę, bo nie pojechał, po psy.

Przewodnicząca powiedziała, że to jest kwestia teraz interpretacji tego zachowania, tego jak zostały odebrane słowa. Dalej zapytała, bo pani Kierownik mówiła o stanowisku pana [REDAKTOWANO] w pewnej kwestii, która nie jest podnoszona w skardze. Przewodnicząca ma wrażenie, że jest informacja o tym pomówieniu publicznym o niezgłoszony wyjazd, a nie ma innej kwestii, gdzie pani Kierownik sugerowała, że bierze pani Kierownik w obronę pana [REDAKTOWANO] z całym przekonaniem. Przewodnicząca nie znajduje w tej skardze takiego wątku.

Pani Kierownik powiedziała, że tak tylko tak naprawdę to było jedno jedyne zapytanie, które zadała mu. I po prostu to było jedyne takie wręcz takie odpowiedź, jak się zapytałam, to była jedyna jego szybka odpowiedź: „A kto to kierownicze powiedział?”. Po prostu to sobie stąd zapamiętała. W skardze było, że pomówiła go o wyjazd. Nie pomówiła go, ponieważ (...)

Przewodnicząca stwierdziła, że rozumie ten wątek. Pani Kierownik odnosiła się jeszcze do innej sytuacji, w której bierze pani jednoznacznie w obronę pana [REDAKTOWANO] i dając mu pełne zaufanie, niejako obdarzając go pełnym zaufaniem. Tego wątku nie rozumie Przewodnicząca, do czego pani Kierownik się odwołuje, bo tutaj w skardze tego nie ma.

Pani Kierownik odpowiedziała, że Skarżący wskazując na pomówienie, to było właśnie to pomówienie gdzie pan [REDAKTOWANO] do niej przyszedł i powiedział, że mogą być problemy ze Strażą Miejską, bo pan [REDAKTOWANO] przekazał mu, że był przywieźć te psy. Wtedy zapytała się pana [REDAKTOWANO] dlaczego był.

Przewodnicząca poprosiła, żeby potwierdzić czy dobrze rozumie: „Pan [REDAKTOWANO] powiedział mu, że był przywieźć te psy” ?

Pani Kierownik potwierdziła, że powiedział że był, że pojechał przywieźć te psy, o które potem ten wyjazd ona go pomówiła.

Przewodnicząca powiedziała, że Skarżący przedstawił stanowisko, z którego wynikało, że miał pełną świadomość, że nie może pojechać po te psy. I tego zdarzenia w efekcie nie było.

Radny Kozłowski powiedział, że Komisja ustaliła, że on nie miał prawa po nie jechać.

Pani Kierownik potwierdziła, że tak, nie było tego wyjazdu, ale powiedział co innego.

Przewodnicząca stwierdziła, że rozumie, że chodzi o jakąś weryfikację ze strony pani Kierownik, jakoby to miało być zaaranżowane.

Pani Kierownik powiedziała, że dowiedziała się o tym, bo przyszedł do niej po prostu, tak jak mówiła wcześniej, przyszedł do niej pan [REDAKTOWANO] i przedstawił jej tą sprawę, tak jak tam napisał. Więc ona poszła od razu cios za ciosem. Zanim spojrzała w kamery, poszła na stówkę, gdzie akurat był. Kończyli śniadanie bodajże czy już byli po śniadaniu i zadała pytanie.

Przewodnicząca zapytała czy wtedy już wiedziała, że tego nie było?

Pani Kierownik odpowiedziała, że nie wiedziała. To było zanim spojrzała w kamery, nie wiedziała o tym. Czyli poszła, zadała mu pytanie i pierwsze pytanie było nie, że „nie byłem” tylko „skąd to kierowniczka wiesz” na tej zasadzie. Odpowiedziała mu, że nie powie i poszła z powrotem.

Przewodnicząca powiedziała, że rozumie, że pani Kierownik oczekiwała by innej reakcji. Ta reakcja już panią zaskoczyła.

Kierownik Schroniska powiedziała, że nie było zaprzeczenia tylko „skąd kierowniczka to wiesz”, więc poszła stwierdziła sobie, że przecież są kamery, więc zobaczyła na kamerę i faktycznie.

Przewodnicząca powiedziała, że rozumie, że każdy miał wtedy inny nośnik emocjonalny i pan Janusz był spokojniejszy, a pani Kierownik była bardziej zdenerwowana.

Radny Kozłowski stwierdził, że to nie zmienia meritum sprawy, że pan Skarżący po nic nie pojechał, żadnego prawa nie złamał, a pan [REDAKTOWANO] poinformował o możliwości jednak złamania prawa. Radny tak to odnosi.

Pani Kierownik powiedziała, że tak, tylko, że to było na zasadzie rozmowy - przychodzi kolega kolegi do w pracy i rozmawiali ze sobą.

Radny Kozłowski powiedział, że tylko mówi, że pani Kierownik wywnioskowała co innego.

Pani Kierownik powiedziała, że tak miała przekazane przez pana [REDAKTOWANO] że pan [REDAKTOWANO] mu przekaz, że pojechał.

Radny Kozłowski powiedział, że to jednak nie zmienia nam faktu, że jednak pan [REDAKTOWANO] nie pojechał i nie złamał żadnego prawa. Czyli tak naprawdę może mieć pani Kierownik pretensje tylko do pana [REDAKTOWANO] że tak przekazał.

Radny Paulus dodał, że pan [REDAKTOWANO] jako pełniący obowiązki kierownicze powinien przekazać.

Pani Kierownik odpowiedziała, że obowiązki pełni tylko w momencie, kiedy jej nie ma. A to było w weekend, kiedy nikogo nie było, pracownicy mają dyżury. Wtedy pan [REDAKTOWANO] miał dyżur. I nikt o tym nie wiedział, bo po prostu rozmawiali rano pan [REDAKTOWANO] z panem [REDAKTOWANO]

przychodzą, na siódmą do pracy i sobie nie wie przy szykowaniu leków dla psów czy coś rozmawiali. W taki sposób dostał informację, a wiedział o tym, że za chwileczkę, jeśli taka informacja by była prawdziwa, Straż Miejska może zadzwonić do pani Kierownik i żeby ta nie była zaskoczona to jej tą informację przekazał.

Radny Kozłowski wrócił do tematu nagany, bo nagana została udzielona po 21 dniach i było stwierdzone, że było pogryzienie i tak dalej. Skoro wolontariuszka nie zrobiła niczego, żadnej obdukcji czy innych rzeczy, na jakiej podstawie stwierdziliście, że ta pani została pogryziona?

Pani Kierownik powiedziała, że na podstawie zeznań świadków.

Radny Kozłowski stwierdził, że świadkowie to jest jedno, ale czy ktoś widział krew. Bo pan Skarżący tak to Komisji przedstawił, że to naprawdę było szarpnięcie z tyłu za kurtkę i tak dalej. Oświadczenie wolontariuszki mamy, ale co prawda jest niepodpisane, dlatego nie bierzemy jego pod uwagę. Tutaj pani powiedziała, że pan [REDACTED] pisał, widział.

Pani Kierownik powiedziała, że pan [REDACTED] widział tą akcję a pan Grzegorz widział rozszarpaną kurtkę, która wyglądała no jak taka (...)

Radny Kozłowski stwierdził, że od pogryzienia a szarpnięcia krótki to jest wielki podział, bo jeżeli ktoś jest pogryziony to jedzie do szpitala.

Radny Paulus zapytał czy widział w ten sam dzień czy ta pani wolontariuszka przyszła na drugi dzień pokazać? To właśnie on to widział w ten sam dzień? No bo to się trochę nie trzyma kupy.

Pani Kierownik stwierdziła, że panowie radni się czepiają, wypadki się zdarzają.

Pan Kozłowski odpowiedział, że nie czepiają się tego, że wypadki się zdarzały. Czepiają się tego, że jeżeli ktoś stwierdza kategorycznie, że ktoś został pogryziony, a w rzeczywistości nie mamy żadnych faktów. Czyli ani zawiadomienia, ani nie wiem szczepienia po pogryzieniu, bycia w szpitalu i innych rzeczy, to na jakiej podstawie ktoś coś takiego pisze i pani go za to kara?

Radna Renata Małyszek dodała, że jest jeszcze informacja od wolontariuszki, że nie została pogryziona.

Radny Kozłowski powiedział do pani Kierownik Schroniska, że jeżeli pani jest kierowniczką, to jego zdaniem też powinna pani wziąć informacje o wolontariuszki i spytać jak coś się wydarzyło, skoro się tak dobrze z nią zna. Przychodzi, tym bardziej, jak pani powiedziała, że jeszcze była w ciąży pierwszy miesiąc, w ciąży to już w ogóle. Radny na miejscu Kierowniczki pierwsze to by poszedł do niej i by się spytał, „słuchaj kobieto, czy to rzeczywiście miało miejsce czy nie”.

Prawnik zapytał kto ma obowiązek zgłosić wolontariusz czy pracownik.

Radny Kozłowski zapytał kto jest odpowiedzialny za cały ośrodek? Kierownik. Jeżeli kierownik każe swojego podwładnego to musi mieć podstawę, a nie tylko domniemanie. Fakty.

Prawnik powiedział, że pani Kierownik miała podstawę, faktem było zeznanie świadka.

Radny odpowiedział, że od pracownika, a nie pokrzywdzonego.

Prawnik powiedział, że pani mogła być w szoku. Ktoś może mieć obawy, może być w strachu. Są różne okoliczności, ta pani mogła być również w szoku. A pan nie zgłosił wydarzenia.

Radny Kozłowski powiedział, że pani Kierownik ukarała swojego pracownika za coś, co tak naprawdę nie zostało mu udowodnione. Dalej kontynuował, że jeżeli kogoś chcemy ukarać, to musimy mieć na to dowody.

Prawnik zapytał jakie inne?

Radny Kozłowski odpowiedział, że zeznanie pani, która została pogryziona. Radny jako kierownik udalby się do tej pani, zanim by ukarał swojego pracownika i spytał, zrobił wywiad, albo poprosił o oświadczenie, albo zaświadczenie lekarskie.

Prawnik odpowiedział, że jest inny stosunek między pracodawcą i pracownikiem, jakim jest pan Janusz, a wolontariusz, tam jest inny stosunek.

Przewodnicząca przerwała dyskusję. Dodała, że koledze radnemu chodziło o to, że pani Kierownik przyjęła za podstawę tej nagany jedną stronę medalu bez szerokiego kompleksu i to się tutaj w jakiś sposób tak bardzo unaocznia w tej interpretacji, w tym przyjęciu stanowiska. Następnie Przewodnicząca powiedziała, że bardzo emocjonalne jest to spotkanie. Ma czasami wrażenie, że zachowujemy się niektórzy jak bardzo dociekliwi śledczy. Wchodzimy w rolę, do której nie jesteśmy zupełnie powołani. Zwróciła się do pani Kierownik, że ta jest świadkiem takich, chociaż prosili ją tutaj po to, żeby zaprezentowała pani stanowisko i pewne wątpliwości rozwiązała. Zawsze jest istota Komisji, Skarg, Wniosków i Petycji to przecież spotkanie radnych, którzy zostali wyznaczeni albo sami się do tej roli wyznaczyli, zgłosili. Natomiast istotą naszych spotkań jest to, żeby zrozumieć, zanim jakiegokolwiek głosowanie przeprowadzimy, podejmiemy decyzję, żeby wysłuchać stron i żeby zrozumieć tę kwestię. Poprosiła o wybaczenie tych emocjonujących, konfrontacyjnych spostrzeżeń, które padają.

Pani Kierownik Schroniska przeprosiła, że nie wypowiada się dzisiaj ładnie, ale dopadła ją dzisiaj informacja bardzo zła, jeśli chodzi o zdrowie jej mamy i też nie do końca jest w stanie funkcjonować z umysłem. Dla niej tak to są różne sprawy, ale po prostu dzisiaj dowiedziała się ze szpitala tej informacji i jej mózg po prostu działa na innej płaszczyźnie. Dalej powiedziała, że zna po prostu psy. Pan [REDACTED] jest człowiekiem, do którego do pewnego momentu miała zaufanie. W momencie, kiedy zaczął popełniać błędy pracownicze, gdzie zaczęła tracić do niego zaufanie.

Próbowała z nim porozmawiać i te rozmowy nie przyniosły efektu. Cały czas myślała o tym, że coraz trudniej jest jej z nim pracować jako z pracownikiem, brak zaufania.

Radny Nosal zapytał czy dobrze rozumie, że były ze strony pani Kierownik upomnienia ustne?

Pani Kierownik potwierdziła, że były rozmowy.

Przewodnicząca powiedziała, że ma pełną świadomość tego, co oznacza utrata zaufania i że może być to podstawa do tego, żeby wypowiedzieć umowę. To oczywiście my tutaj nie kwestionujemy tego, bo nam jest bardzo trudno odnosić się nawet do tej przestrzeni. My bardziej próbujemy zrozumieć to, co jest poza stosunkiem pracy, czyli te regulacje dotyczące struktury organizacyjnej i tych zasad, które funkcjonują. Dlatego, że tak jak pani powiedziała ta niestandardowość i ten brak granic może powodować różne rozumienia. Przewodnicząca myśli, że konkluzją na dziś, bo kontynuować będziemy ten wątek jeszcze, jest to, że właśnie ta niestandardowość organizacji może powodować odmiennosc interpretacji. Dalej poinformowała, że kolejne posiedzenie także w tym wątku będzie 19.05 o g.13.30 w poniedziałek i jeśli państwo będą życzyli sobie zaprosić kogoś, to chciałaby, żebyśmy to też ustalili. Dodała, że jeżeli członkowie mają jakieś pytania, to też bardzo by prosiła, żeby to już były ostatnie pytania, ze względu na panią Kierownik. Sama też chciałaby zakończyć, bo musi się przenieść w inne miejsce. A nie chciałaby, żeby Komisja procedowała też pod wpływem emocji, bo bardzo dużo się tutaj tych emocji objawiło dzisiaj.

Radny Paulus zapytał, więc w takiej kwestii też weryfikacji tego, co zostało wcześniej powiedziane, usłyszał już, że komunikacja i werbalna i sms-owa, messengerowa się odbywa w Schronisku. Stąd ma takie pytanie, czy pan [REDAKTOWANO] zgłaszał nieprawidłowe relacje z panem [REDAKTOWANO] pani Kierownik w takiej formie smsowej i czy pani w jakiś sposób reagowała, jeśli były takie wiadomości? Czy próbowała ich w jakiś sposób skonfrontować ze sobą?

Pani Kierownik odpowiedziała, że próbowała skonfrontować na spotkaniu, prosiła, „że za chwileczkę poprosi tutaj pana [REDAKTOWANO] żeby ze sobą porozmawiali, wyjaśnili problemy”. Nie podjął żadnych tematów. Dodała, że wie, że ostatnio nawet pan [REDAKTOWANO] przyszedł do niej i mówi „Kierowniczką tak ostatnio, jak jeszcze pan [REDAKTOWANO] pracował – mówi- jak stał nawet i pan [REDAKTOWANO] szykował leki dla psów z rana i właśnie też przyszedł pan [REDAKTOWANO] i mówił, że co się dzieje, czy masz depresję czy cokolwiek?” I akurat tego świadkiem też był pan [REDAKTOWANO], bo akurat w trójkę byli rano. Było zero efektu. Dodała, że ona ma zasadę taką, że ludzie powinni rozwiązywać problemy sami. Próbowała kiedyś, dawno temu też miała pracownika, którego zwolniła. I próbowała wtedy robić konfrontację. Była jedna, była druga, a efekt był bardzo na krótki czas, ale się pracownicy godzili. Tu pan [REDAKTOWANO] w czasie rozmowy, kiedy prosiła, tym bardziej, że akurat

pan Janusz przyszedł do pani Kierownik wówczas, kiedy pana [REDAKTOWANO] nie było w pracy. Przez jakiś tam czas cały czas powtarzała, że „rozwiążcie tą sytuację i tak dalej”. Jak przyjechał pan [REDAKTOWANO] bo pojechał odławiać jakieś psy, zapytała czy mogą podjąć rozmowę, to pan [REDAKTOWANO] odmówił. Powiedziała, że nie jest w stanie rozwiązywać spraw, są mężczyźnami, dorosłymi mężczyźnami mogą sobie rozwiązać sprawę sami, jeśli mają taką wolę.

Przewodnicząca powiedziała, że kwestia jest też tego typu, że są pewne oczekiwania względem pracodawcy, żeby przeprowadził interwencję, która będzie skuteczna. Ale tak jak pani Kierownik mówi, jesteśmy dorosłymi ludźmi, w związku z tym to ta wola porozumienia musi płynąć z dwóch stron. Ale odpowiedzialność na pracodawcy również spoczywa w mediowaniu, jeśli chodzi o takie kwestie trudne. Przewodnicząca dodała, że rozumie, że tutaj, pani stanowisko jest takie, że chciała pani, żeby oni się porozumieli ze sobą. Natomiast to jest zawsze trudne, kiedy pojawia się konflikt, to jest zawsze trudne i nie można tylko oczekiwać, że strony się porozumieją. Czasem trzeba wspomóc w rozwiązaniu tego konfliktu innymi metodami jeszcze. Dodała, że rozumie stanowisko pani Kierownik Schroniska. Zapytała czy członkowie chcą jeszcze zadać jakieś pytania?

Radny Kozłowski zapytał prawnika czy na okresie wypowiedzenia teraz jest możliwy powrót tego pana do pracy? Następnie zapytał panią Kierownik czy widzi dalej ewentualną współpracę ze Skarżącym jako rozwiązanie problemu?

Pani Kierownik odpowiedziała, że nie.

Prawnik powiedział, że jeżeli strony by postanowiły, że wraca na ten okres pracy to może, ale to jest podstawą tego, że dwie strony się porozumieją. Musiałaby Kierownik z panem Skarżącym się porozumieć, że ten pan wraca na okres wypowiedzenia.

Przewodnicząca powiedziała, że chodziło o powrót do pracy, nie tylko na okres wypowiedzenia.

Radny Kozłowski powiedział, że o powrót do pracy. Gdyby się dogadali, przestawiła go na jakieś inne stanowisko, które by przyjął. Czy jest możliwość tego, czy pani Kierownik nie widzi możliwości?

Przewodnicząca powiedziała, że kolega radny fantazjuje, dlatego, że pani Kierownik jasno powiedziała, że straciła zaufanie. Utrata zaufania jest już definitywnym asumptem. Przewodnicząca powiedziała, że nie chciałaby już, żeby teraz potencjalne scenariusze budować.

Ustalono, że nie ma możliwości porozumienia się.

Przewodnicząca podziękowała za udział w posiedzeniu pani Kierownik Schroniska. Dalej zapytała radnych o propozycje, jeśli chodzi o konieczność zaproszenia kogoś jeszcze.

Radny Nosal zaproponował, żeby zaprosić wolontariuszkę.

Przewodnicząca odpowiedziała, że jeżeli pani jest w ciąży, to ona by nie szła w tę stronę.

Radny Kozłowski powiedział, że jeżeli może coś zaproponować to on by zostawił ten temat na tym etapie na którym jest Komisja. Bo teraz powołamy wolontariuszkę jako świadka. Da Bóg, albo nie, że powie, że to co napisała jest prawdą. Będziemy mieli znowu stanowiska pracowników. Radny dodał, że zmierza do tego, że to ona jest osobą pokrzywdzoną. Na podstawie jej pomówienia czy nie pomówienia, nie wie jak to nazwać pani Kierownik ukarała i doszło do tego, że straciła definitywne zaufanie do tego pana, swojego pracownika. Zdaniem radnego to jest kluczowe. Jeżeli Komisja miałaby dalej cokolwiek robić, to tylko to oświadczenie wolontariuszki, która była czy została rzekomo pogryziona. To jest najważniejsze, bo reszta zdaniem radnego należy do sądu jest prawo pracy, mobbing i inne rzeczy. Na oświadczeniu brakuje tylko podpisów.

Prawnik powiedział, że nie jesteśmy teraz pewni czy ta pani wolontariuszka teraz nie jest pod wpływem pana Skarżącego.

Radny Kozłowski odpowiedział, że jeżeli podpisze się pod oświadczeniem, to ona ponosi wszelką odpowiedzialność za to co podpisuje.

Radny Paulus powiedział, że może być też pod wpływem pani Kierownik, możemy sobie gdybać.

Prawnik powiedział, że rozwiązanie tej sytuacji jest trudne.

Radna R. Małyszek powiedziała, że te oświadczenia, które dzisiaj mamy, to też mogą być pod wpływem.

Przewodnicząca powiedziała, że pan Skarżący wie, że może dostarczyć to oświadczenie. Jeżeli je otrzymamy do 19.05, kiedy się spotkamy i będziemy próbowali wypracować stanowisko, przemyśleć i ułożyć sobie, bo bez wątplenia musimy sobie ułożyć.

Radny Kozłowski powiedział, że i tak to jest zasadne. Jego zdaniem jeżeli nie było sprawy, to nagana powinna być wycofana i ktoś tu niech się bije ze sobą w sądzie. Jeżeli tak straciła zaufanie do tego pana, to zdaniem radnego zostaje tylko sąd pracy.

Przewodnicząca powiedziała, że to jest poza Komisją. Dalej poinformowała, że do Komisji została przekazana jeszcze jedna skarga na panią dyrektor przedszkola i tę kwestię będzie Komisja analizować 19.05. Tam chciałaby zaprosić panią Skarżącą oraz panią Dyrektora. Poinformowała, że sprawa jest także w Kuratorium.

Na tym posiedzenie zakończono.

Protokołowała:

ZASTĘPCA KIEROWNIKA
BIURA RADY
Natalia Jankowska

Przewodnicząca Komisji Skarg,

Wniosków i Petycji

Agnieszka Katarzyna Balcerowiak